OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr. 1 **Warszawa, dnia 1 stycznia 1939 r.** **Rok VI.**

MARCELI POZNAŃSKI

Noworoczne refleksje kombatanckie

Pokolenie kombatantów polskich z czasów wojny światowej — to pokolenie triumfujące. Żaden, absolutnie żaden wysiłek nas, ostatnich z długiego łańcucha żołnierzy walczących o niepodległość Polski, nie był daremny, każdy, nawet najdrobniejszy, wysiłek ku temu celowi skierowany, był konieczny. Byliśmy fanatycznymi sługami sprawy polskiej, każdy z nas zdecydowany był na działanie i walkę aż do ostatniego tchu. Każdy też w duchu mówił pamiętnymi słowami Artura Zawiszy, oficera z wyprawy Zaliwskiego w roku 1863.

„Gdybym miał 100 lat żyć, wszystkie bym oddał Ojczyźnie!".

Na pokolenie to spływa silny blask, bijący z postaci wyjątkowej w dziejach, w którą wcielił się nieśmiertelny geniusz narodowy, gigantycznej postaci Józefa Piłsudskiego. Mieliśmy to szczęście nieporównane, iż On nam przewodził, rozkazy nieomylne wydawał, w niebezpieczeństwa, w bój śmiertelny prowadził, za nim też szczupłą, zwartą gromadą parliśmy naprzód.

Już daleko, już w historii, za nami już żałoba, niewola, słabość, mroki i smutek, a przed nami — w wolności, w dumie, w jasności — bity gościniec własnego mocarstwa i marsz rytmiczny zdyscyplinowanego narodu.

Czy nie dość powodów do entuzjazmu?! Jak gdyby jednak tego entuzjazmu nam brakowało.

Czy nie dość powodów mają kombatanci do poczucia siły własnej? Na szalach dzisiejszego życia narodowego ciężar siły kombatanckiej wydaje się być jednak nieproporcjonalnie do innych czynników, niezgodnie z rzeczywistością — nikły. Kto temu winien, że za mało się z nami liczą, że bodaj lekkomyślnie przeoczają naszą realną siłę? Nie chodzi przecież tylko o liczebność wielkiej gromady kombatanckiej. Chodzi przede wszystkim o nasz ciężar moralny. Jesteśmy rezerwuarem mocy żywej, a nie wykorzystanej.

Cenią nas, szanują nas, ordery nam przypinają, na akademiach górne, błyszczące słowa pochwał wygłaszają. A równocześnie w rachunku politycznym raczej nie bierze się nas pod uwagę (lub tylko automatycznie do rachunku tego wstawia się naszą liczbę), w codziennym dniu (nie w dni świąteczne!) roboty państwowej nie widać świadomego wpływu kombatantów.

Do tak kształtującej się sytuacji zakrada się przykre nieporozumienie, w tyralierze ofenzywy narodowej powstaje luka, w rezultacie efekt natarcia staje się słabszy, pewien kapitał energii narodowej, co jest nieprzebaczalne, wręcz zatraca się i marnuje.

Nasza „historyczność"... Jak najusilniej należy się otrząsać z narzucanej nam nieraz roli figur woskowych z panopticum historycznego. Daleko nam jeszcze do weteraństwa, na przeciwnym biegunie jesteśmy od osławionego „światopoglądu emerytalnego".

Kombatanci muszą się zdobyć na surową opinię zbiorową, bezwzględnie potępiającą pojedyncze akty osobistego, bezceremonialnego dyskontowania zasług z przeszłości. Czyż trzeba dowodzić, że zasługi te o tyle dziś mają znaczenie dla państwa i o tyle są chlubą jednostki, o ile są poparte dzisiejszą, godną przeszłości, nieprzeciętnie pożyteczną i intensywną pracą dla dobra państwa.

Oczywiście, nie oznacza to wcale, by wolno nam było wyzbywać się w całej pełni na nas ciążącego obowiązku rzetelnego spisywania własnych wspomnień o wadze historycznej, niepomniejszoną i niezmienioną tradycję naszą musimy przekazać pokoleniu następnemu, młodym chorążym starych sztandarów.

Ale historia narodu nie odpoczywa, tworzy się bezustannie.

Oparta o swą piękną tradycję, czujnie wpatrzona i wsłuchana w rzeczywistość dnia dzisiejszego, marszowa kolumna Federacji P. Z. O. O. musi nieustannie zdążać naprzód. Musi dziś własną dyscypliną i własnym zwarciem swoich szeregów, zmniejszeniem ilości swych organizacyj, fuzją istniejących, czego przykład daje powstający dziś Związek b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie — przedstawiać żywy wzór dla społeczeństwa w jego najdonioślejszej ze wszystkich akcji dzisiejszych, akcji zjednoczenia wewnętrznego.

Pamięć o pierwszych żołnierzach

Rozkaz Naczelnego Wodza sprzed lat 20

Żołnierze!

Ubiegły rok pamiętnym będzie w naszych dziejach, jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie.

Byliśmy dotąd sługami obcych, żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo w świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze skargi odtrącano z niechęcią, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy.

W tym położeniu trwaliśmy sto dwadzieścia lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnymi oczami.

Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swoją niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą — ot tak, ani żyć, ani umierać.

Teraz minął rok naszej wolności. Rok pracy ciężkiej i żmudnej. Rok, podczas którego każdy z was w swym zakresie miał złożyć dowód, do czego jest zdolna Polska, czy ma świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że Wasza krwawa praca, że Wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów przyzwyczajonych do naszej słabości.

Wasz to bagnet, Wasza szabla, Wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam, Koledzy, za to i chwała!

Póki imię Polski nie zniknie w świecie, póki jedno serce polskie bić za nim będzie — , póty nie zgaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy, co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami z epoki burzy dziejowej.

Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą Was wskazywali, mówiąc: Patrzcie, to jeden z tych, co ongiś słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Warszawa, dnia 31 grudnia 1919 r.

J. PIŁSUDSKI.

OD WYDAWNICTWA

Centralny nasz Organ Federacji PZOO w szybkim tempie przeszedł przez wszystkie szczeble wydawnicze, przeistaczając się w ciągu roku z dwutygodnika w pismo dekadowe, a następnie w tygodnik i nie zmieniając wysokości prenumeraty.

Wydawanie tygodnika podrażało w znacznym stopniu koszty druku, składu i portorii, co w konsekwencji swej musiało, ze względów finansowych, wywołać ograniczenie objętości pisma do 12 stron druku. W związku z tym Redakcja nie mogła w należytej mierze zaspokoić potrzeb informacyjno-sprawozdawczych wszystkich związków sfederowanych, zdystansowanych przez zagadnienia aktualne z życia publicznego.

Chcemy i musimy nawrócić do tych dawnych form redakcyjnych, kiedy „Naród i Wojsko" więcej poświęcał miejsca sprawom związkowym i kwestiom bliżej obchodzącym świat kombatancki z jego bolączkami i żądaniami.

I dlatego też od dziś począwszy „Naród i Wojsko" ukazywać się będzie jako dwutygodnik co 1-go i 15 dnia w miesiącu w zwiększonej ilości stron druku— 16 — a przy niezwiększonej, prenumeracie, wynoszącej tylko 50 gr. na miesiąc.

Czego spodziewa się po nowym

INWALIDZI WOJENNI

Realizowanie wielkich myśli Piłsudskiego

Dnia 13 września 1938 r. całe społeczeństwo polskie zaskoczone zostało niespodziewanym komunikatem urzędowym o rozwiązaniu Izb Ustawodawczych. Niedługo jednak dyskutowano na temat rozpisanych wyborów do Sejmu, gdyż wielkie wydarzenia polityczne na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim sprawa Zaolzia, zapanowały w stu procentach w umysłach i sercach wszystkich Polaków. Gdy dzięki silnej i roztropnej polityce Rządu, a w głównej mierze doskonałej postawie naszej Armii i zjednoczonego z nią całego społeczeństwa, sprawa Zaolzia załatwioną została pomyślnie — w społeczeństwie zamiast sporów politycznych lub partyjnych nastąpiło zjednoczenie i zrozumienie doniosłości wyborów zgodnie z intencją Orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nieprzeciętnie wielki udział w wyborach dowodzi, że całe społeczeństwo polskie zdało doskonale egzamin z wykonania obowiązków obywatelskich w myśl wskazań ideowych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ponieważ te główne cele przyświecały wszystkim wyborcom, nie dyskutowano dotychczas nad sprawami, związanymi ściśle z działalnością nowych Izb Ustawodawczych. Tylko 25% dawnych parlamentarzystów powróciło na ulicę Wiejską. Nowy skład osobowy Sejmu i Senatu nadał Izbom Ustawodawczym zdecydowany charakter, gdyż Parlamentarny Klub O. Z. N. zapewnia wszystkim pracom parlamentarnym zorganizowany, a nie, jak poprzednio, luźny system pracy, idącej po jednej wyłącznie linii ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nowy regulamin Sejmu i Senatu likwiduje dawny indywidualizm i rozproszkowanie wysiłków poszczególnych jednostek. Stanowisko, jakie Parlament Polski zajmie w jakiejkolwiek sprawie, to już świadoma wola zorganizowanej większości, biorącej pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. Kontrola działalności Rządu, uchwalenie budżetu, oraz aktualnych i potrzebnych dla kraju ustaw w ramach i zgodnie z zasadami, obowiązującej Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r., oto najważniejsze zadania obecnego Sejmu.

Wykonane być one muszą nie tylko rzeczowo, lecz przede wszystkim uczciwie i z pełnym poczuciem odpowiedzialności, aby współpraca Parlamentu z Rządem zapewnić mogła Polsce pozytywne rozwiązanie wszystkich problemów politycznych i gospodarczych, a przede wszystkim realizowanie wielkich myśli Józefa Piłsudskiego. Poważna i rzeczowa praca Parlamentu Polskiego w myśl wyżej przytoczonych założeń nie może mieć na celu szukanie taniej popularności, niemniej jednak musi być zgodną ze zdrową i rozsądną opinią wszystkich warstw społecznych w Polsce, a ponad wszystko z dobrem zbiorowym Narodu Polskiego.

Jako inwalidzi wojenni pod adresem obecnego Sejmu nie wysuwamy żadnych własnych postulatów, gdyż żądania takie byłyby zaprzeczeniem naszej ideologii.

Gdy zajdzie potrzeba uchwalenia jakiejś ustawy, polepszającej byt inwalidy lub kombatanta w Polsce, to niewątpliwie z pełnym zaufaniem jak dotychczas od nowego Sejmu oczekujemy uwzględnienia naszych postulatów. Jednak zainteresowanie poszczególnej grupy społecznej nie może być w żadnym wypadku miarą lub oceną stosunku, jaki zajmujemy, jako obywatele do naszego Parlamentu.

Pragniemy, aby wola Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wyrażona w Orędziu z dnia 13 września 1938 r. przez Sejm i Senat została w całości uszanowaną dla dalszego rozwoju i wzmocnienia sił Rzeczypospolitej Polskiej.

Edwin Wagner, mjr
poseł na Sejm.

OBROŃCY LWOWA

Zagadnienie życia dla nowej Polski

Lwów i Związek Obrońców Lwowa żyją pod znakiem masowych uroczystości, które przed kilku tygodniami odbyły się we Lwowie z okazji 20-lecia Czynu listopadowego.

Uroczystości te dały ludności Lwowa i ziem południowo - wschodnich sposobność do masowego, imponującego swym żywiołowym rozmachem zamanifestowania, że ideały, którym służy Związek Obrońców Lwowa, są własnością całego społeczeństwa polskiego, — że są one wiecznie żywe, a w dobie obecnej przemawiają do wyobraźni i sumień polskich ze szczególną bezpośredniością.

Naczelnym przykazaniem naszym jest prawda, że najściślejszy związek ziem południowo-wschodnich z Rzecząpospolitą nie jest kwestią mniejszej lub większej ilości tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium — lecz po prostu zagadnieniem życia dla odrodzonego Państwa Polskiego, gdyż ziemie te mają kluczowe znaczenie dla posiadania przeszło połowy terytorium Państwa i są filarem mocarstwowej siły Polski. Że ziemie południowo-wschodnie muszą być jak najściślej związane z Rzeczpospolitą nie tylko politycznie, ale też kulturalnie, gospodarczo, ustrojowo. Że cementem, który je spaja organicznie z resztą ziem Rzeczypospolitej, jest ludność polska, pod względem ciężaru gatunkowego przewyższająca znacznie we wszystkich dziedzinach życia żywioł niepolski. Że ludność polska żyła tu jako autochtoniczna jeszcze przed tysiącem lat, zanim napłynęły tu ze wschodu ruskie plemiona stepowe, dlatego nasza legitymacja moralna do dzierżenia tej ziemi jest starszą, niż pisana historia.

Związek Obrońców Lwowa pragnąłby, by — zwłaszcza w dobie obecnej — prawdy te były drogowskazem postępowania każdego posła Rzeczypospolitej, ilekroć zaszczytny mandat zaufania Narodu da mu sposobność zetknąć się ze sprawami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi ziem południowo-wschodnich.

Należy bowiem pamiętać, że potrzeby tych ziem nie są potrzebami lokalnymi, lecz mają one pierwszorzędną doniosłość ogólno-polską.

Dr Stanisław Ostrowski
prezes Związku Obrońców Lwowa.

PIERWSZY KORPUS

Ostateczne scementowanie społeczeństwa

Mamy już nowy Sejm. Został on obdarzony specjalnym mandatem zmiany przepisów ordynacji wyborczej; zmiana ta powinna wreszcie stworzyć ostatnie ogniwo konsolidacji społeczeństwa polskiego. Prowadzona od roku praca w tym kierunku, w której niepośledni udział biorą związki zrzeszone w Federacji, dała już wyniki duże, ale jeszcze nie ostateczne. Jeszcze jest wielu narodowo-myślących Polaków, którzy, chociaż przyznają konieczność wspólnego frontu, którzy wiedzą, że konsolidacja jest nakazem chwili, mają jednak jeszcze jakieś „ale", Nie wierzą — jeszcze rozumują...

Jednak czas i życie naglą i bliską jest chwila, że wszyscy dobrzy Polacy staną w jednym szeregu przeciw zakusom wrogów, jak zewnętrznych tak i wewnętrznych.

Związek Żołnierzy I Korpusu Polskiego nie wątpi, że rok 1939 będzie okresem ostatecznego scementowania społeczeństwa polskiego.

Tak jak związki Obrońców Ojczyzny połączyły się we wspólnej Federacji, tak i społeczeństwo znajdzie swoją „Federację", której celem będzie — mocarstwowe stanowisko i potęga Polski.

Mamy w Polsce wielu młodych ludzi wchodzących w życie, poszukujących pracy, co więcej, mamy nawet wielu niepodległościowców bez pracy, a równocześnie obcy nam żywioł panoszy się w wolnych zawodach, handlu, przemyśle i rzemiośle.

Życzymy Polsce, aby zapoczątkowana przez Sejm akcja odżydzenia kraju dała już w 1939 roku realne wyniki i oby nie był to „słomiany ogień", który szybko gaśnie, ale żeby to była konsekwentna legalna akcja, która dałaby pracę polskiemu robotnikowi i pracownikowi w miejsce obcych nam żywiołów.

Polska nie jest na tyle bogata, by mogła w takim stopniu, jak inne bardziej zasobne państwa, otoczyć troską i opieką tych, co „w trudzie i znoju" walczyli o Jej byt niepodległy. Co prawda, wiele w tym kierunku robi Rząd, a w miarę możności i społeczeństwo.

Ciekawym przejawem troski o niepodległościowców jest wniosek, postawiony na Zarządzie Głównym „Federacji" przez delegata Zw. Żołnierzy I Korpusu Polskiego, kolegę W. Śliwowskiego w sprawie budowy „Domu Niepodległościowca", w którym sterani walkami i życiem koledzy znaleźliby na starość należytą opiekę. Należy żywić nadzieję, że władze Federacji zwrócą się w tej sprawie z inicjatywą do ciał parlamentarnych, które — tak należy sądzić — odniosą się do tej inicjatywy przychylnie.

Wreszcie ostatnim naszym życzeniem w stosunku do nowego parlamentu byłaby sprawa wznowienia czynności kapituły odznaczeń niepodległościowych tak, by mogła być naprawiona krzywda tym kolegom, którzy w formacjach wschodnich z bronią w ręku walczyli o Niepodległość Polski, a odznaczeń niepodległościowych dotychczas nie otrzymali.

h. o.

POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY

Chcemy dojść do głosu

Rok 1938 zapisał się w życiu powstańców wielkopolskich wydarzeniami o zasadniczej doniosłości, mianowicie konsolidacją niemal całego ruchu organizacyjnego w jednym Związku Powstańców Wielkopolskich, obejmującym około 30.000 członków, dalej decyzją p. ministra spraw wojskowych o przynależeniu do tegoż związku oficerów i szeregowych armii stałej wreszcie ustawieniem Krzyża na Wstędze Waleczności i Zasługi w Powstaniu Wielkopolskim 1918-19 r.

Aktami tymi czyn i tradycje powstania wielkopolskiego zostały podniesione do symbolu zbiorowego heroizmu i poświęcenia dla Polski.

Moralny ten dorobek jest tym cenniejszy, że nastąpił w 20 rocznicę powstania, które zapisało się w dziejach Odrodzonej Polski ofiarą 1714 poległych i 5600 rannych. Z tego siewu wzejść musi plon, dziś potrzebny Polsce bardziej, niż kiedykolwiek. Nie uprawiamy polityki, chcemy jedynie, aby naprawiono zaniedbania. Chcemy dojść do głosu dla dobra kraju, stając w jednym szeregu z tymi, którzy w wytężonej pracy i zorganizowanym wysiłku świadomie formują oblicze Polski przyszłej. Chcemy stanąć do solidarnej pracy w poczuciu odpowiedzialności za losy wywalczonej Ojczyzny, by wzmocnić na zachodniej granicy zwarty front patriotyczny.

Wchodzimy w nowy rok z nadzieją, że rok ten przyniesie powstańcom wielkopolskim również wartości realne, o które nie tylko jako powstańcy, lecz także jako członkowie wielkiej rodziny kombatanckiej, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, dopominać się mamy prawo i obowiązek.

Na pierwszym miejscu jest prawo do pracy, uznane wprawdzie przez specjalną ustawę, lecz w praktyce nie zawsze stosowane. Wśród powstańców wielkopolskich poważna ilość nie posiada znośnych warunków bytu, a część żyje nawet w skrajnej nędzy. Jeżeli mimo to stanowią oni w państwie element dodatni, odporny na wszelkie siły destrukcyjne, to nie wolno nam dopuścić do tego, aby pod wpływem nędzy i braku odpowiedniej opieki ze strony państwa element ten utracił swe dotychczasowe wartości.

Od naszych posłów do Sejmu i senatorów spodziewamy się więc zwrócenia szczególnej uwagi na ten problem, a od administracji państwowej usunięcia niesłusznych często metod w dziedzinie zatrudniania Wielkopolan

parlamencie świat kombatancki

a zwłaszcza niepodległościowców wielkopolskich.

Praca i szerzenie atmosfery ofiarnej służby oraz współodpowiedzialności za państwo, to elementy trwałego zespolenia Wielkopolski z resztą Państwa i pogłębienie idei zjednoczenia narodu. Poczucie odsunięcia od bezpośredniego wpływu na bieg spraw państwowych i braku opieki ze strony państwa, to jedna z głównych przyczyn pozornej negacji Wielkopolan w stosunku do szeregu przejawów życia państwowego doby obecnej.

Powstańcy wielkopolscy spodziewają się poza tym od swych posłów i senatorów a przez nich od Sejmu i Senatu, że przy parcelacji ziemi nadgranicznej w pierwszym rzędzie będą uwzględniani ci, którzy z karabinem w ręku samorzutnie odzyskali te ziemie. Duży odsetek z nich to włościanie, dzisiaj wprawdzie częściowo sproletaryzowani. Trzeba znaleźć więc sposób podejścia do tego zagadnienia od strony życiowej i stworzyć osadnictwo nie eksperymentalne, duchem obce kresom zachodnim, lecz przepojone ideologią Drzymały.

W troscе o dorastające pokolenie, które powinno być hartowne i mocne, powstańcy wielkopolscy witają z radością zmiany w systemie wychowania młodzieży jako realizację wskazań Naczelnego Wodza, zmierzających do przeobrażenia psychiki narodu w duchu nowoczesnym. Ważnym jest postulat, aby dzieci zasłużonych powstańców i wysłużonego elementu żołnierskiego, wyrosłe w tradycjach niepodległościowych i żołnierskich zostały otoczone szczególną opieką. Stać się one powinny przednią strażą na zachodnich rubieżach Polski narodowej.

Roman Grzeszowiak,
por. rez.
sekretarz Koła Warszawskiego.

MARYNARZE REZERWY

Zaspokojenie potrzeb obronnych

Zasadnicze zadania obecnego Sejmu zostały określone wskazaniami, zawartymi w orędziu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu Izb Ustawodawczych. Nie tylko więc kombatanci, lecz i cały Naród oczekuje, że zadania te zostaną podjęte, rozwinięte i zrealizowane.

Sejm obecny ma stanowić sobą zaprzeczenie pojęcia delegatur partyjnych czy klasowych, stąd też rozwiązywanie przezeń problemów politycznych, ekonomicznych i społecznych winno odpowiadać jedynie i wyłącznie interesom Narodu Polskiego, zaspakajając jego potrzeby w dążeniach rozwoju, obronności i utrwalania zdobytych osiągnięć.

Polska Marynarka Wojenna, jako czynnik o wielkim niewątpliwie znaczeniu polityczno - militarnym, znajduje się dziś w stanie niewspółmiernym wobec potrzeb obronnych, wynikających zarówno z położenia geograficznego Polski i jej znaczenia w układzie stosunków międzynarodowych świata.

Rezerwiści Marynarki Wojennej mają nadzieję, że rozbudowa floty wojennej zostanie potraktowana przez obecne Izby Ustawodawcze ze szczególnym uwzględnieniem w ustalaniu hierarchii zamierzeń ogólnopaństwowych i, że w wyniku nastąpi wreszcie stworzenie wieloletniego planu rozbudowy Marynarki Wojennej i wykonanie go mimo trudności finansowych.

Jednym z najważniejszych postulatów wielotysięcznych rzesz kombatanckich jest konieczność ustawowego przyznania praw i przywilejów b. ochotnikom z lat 1918 — 1920, wyrażających się zapewnieniem warunków bytu i wyróżnieniem honorowym. Byli marynarze - ochotnicy z okresu wojny spodziewają się, że nowy Sejm wyrówna istniejące dotąd braki na odcinku ochotniczym, podnosząc w ocenie zasługi b. ochotników do stopnia odpowiadającego wartości ofiar i trudów, poniesionych niegdyś w utrwalaniu niepodległości Polski Odrodzonej.

Żywiołowy pęd unarodowiania handlu i rzemiosła, wywierający wpływ i na szeregi kombatanckie winien się spotkać z pomocą Sejmu uchwalającego długoterminowy kredyt bezprocentowy na popieranie i rozwój kombatanckich placówek gospodarczych indywidualnych i spółdzielczych, prowadzonych przez Polaków.

Wreszcie należy się spodziewać, że Sejm zrealizuje budowę „Domu Kombatanta Polskiego" w którym znajdą schronienie niezdolni do pracy, jak również zogniskowana w nim będzie praca żołniersko - społeczna i wychowawcza, promieniując swym zasięgiem na młodą generację rezerw Armii i Marynarki.

Życie codzienne wskazuje, że kombatanci polscy zorganizowani zarówno w Związkach historycznych jak i rezerwowych wespół z młodym pokoleniem rezerw maszerują w pierwszym szeregu, nie uchylając się od najcięższych ofiar i stanowią za tym wielki rezerwat społeczny o wysokiej wartości obywatelskiej. Z tych względów postulaty kombatanckie wymagają zawsze specjalnego potraktowania, co niewątpliwie będzie miało miejsce i w danym wypadku.

Jan Piotrowski
sekretarz gen. Zw. Marynarzy RP.

Dach nad głową i łyżka strawy dla schorzałych Kolegów

Wywiad z wicemarszałkiem Senatu płk. Dąbkowskim

Planując jeszcze przed świętami układ numeru noworocznego, Redakcja „Narodu i Wojska" zaryzykowała pewną próbę-eksperyment. Rzuciła pytanie natury ogólniejszej, prosząc związki sfederowane o odpowiedź, którą można by wydrukować. Był to istotnie eksperyment, jeśli się zważy, że związki nasze na ogół nie lubią zabierać głosu publicznie na łamach prasy, a z punktualnością też nie jest najlepiej — nie bylibyśmy przecież Polakami...

Próba ta udała się tylko w części — jak to było zresztą łatwe do przewidzenia. Odpowiedzi otrzymaliśmy trochę — wydrukowaliśmy je powyżej i nie uważamy naszej roli za skończoną już w tym punkcie, skoro jeszcze będzie wywiad, związany z aktualnymi zagadnieniami, które w tych odpowiedziach poruszono.

Temat brzmiał: Czego spodziewają się kombatanci po nowym parlamencie?

Gdybyśmy ograniczyli tę naszą ankietę na samych tylko odpowiedziach związków, nie byłoby kropki nad „i" — zastosować by tu można znane ludowe przysłowie: gadał dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu...

Chcieliśmy, aby ten przysłowiowy obraz przemówił i dlatego, zabrawszy do teczki odbitki szczotkowe odpowiedzi na ankietę „Narodu i Wojska", udaliśmy się do jednego z czołowych działaczy kombatanckich w nowym parlamencie, wicemarszałka Senatu płk. Stefana Dąbkowskiego z prośbą o wywiad. Chcieliśmy dowiedzieć się, jakie stanowisko zająłby ewentualnie Sejm, czy Senat, gdyby wypłynęła tam jedna z takich spraw, które nurtują nasz świat kombatancki.

Płk. Dąbkowski już drugą kadencję piastuje mandat senatora Rzeczypospolitej. W naszym świecie organizacyjnym zajmuje wysokie stanowisko wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i jest członkiem Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich. Prócz tego stoi na czele Okręgu Stołecznego O. Z. N. i świeżo z ramienia jego wszedł do Rady Miejskiej stolicy. Jak na jednego człowieka — to chyba dość.

Mimo to jednak wicemarszałek Dąbkowski znajduje wolną chwilę czasu dla „Narodu i Wojska" i bierze się do czytania przyniesionych przeze mnie szpalt odpowiedzi na naszą ankietę.

Rozpoczynamy na tym tle rozmowę, która wkrótce sprowadza się do dwóch zasadniczych tematów, poruszanych przez niemal wszystkie nadesłane głosy: praca dla niepodległościowców i niepodległościowe odznaczenia. To ostatnie pierwsze przychodzi na tapet.

— Dla mnie sprawa odznaczeń niepodległościowych — mówi płk. Dąbkowski — jest jasną i już załatwioną. Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości ukończył swą pracę i wszyscy, którym się te odznaczenia należały, otrzymali je.

— Czy istotnie wszyscy? — pozwalam sobie rzucić lekkie powątpiewanie.

— Nie otrzymali tylko ci, którzy nie mogli dostatecznie udokumentować swego zgłoszenia się, albo którzy w ogóle zgłosili się za późno. Ale jakiś termin musi kiedyś być ostateczny.

— A jak z ochotnikami?...

— Ochotnikom z roku 1918—20 odznaczenia niepodległościowe nie należą się. Oni zgłosili się do wojska, kiedy już ta niepodległość została odzyskana i kiedy państwo miało prawo powołać ich do szeregów z poboru. Spełnili oni tylko swój obowiązek obywatelski, gdyż już wtedy istniało wojsko polskie.

Widzę, że w tej sprawie nie da się już nic uzyskać, żadnych obietnic, ani nawet nadziei. Sprawa ta została zresztą przesądzona przed rokiem przez najwyższe władze wojskowe na niekorzyść ochotników i jest rzeczą wątpliwą, czy nowy parlament zechce coś decydującego na ten temat uchwalić.

Pozostaje kwestia druga, obchodząca wszystkich niepodległościowców, kwestia zapewnienia im pracy, nakazana nawet przez specjalną ustawę z 2 lipca 1937 r. — ale wykonanie jej pozostawia wiele do życzenia i niepodległościowcy mrą z głodu.

Wicemarszałek Dąbkowski rzuca kilka trafnych uwag na ten temat, opartych na własnym doświadczeniu.

— Przede wszystkim — mówi — należałoby bardziej racjonalnie i celowo dokonywać przydziału niepodległościowców do pracy, badać ich kwalifikacje, aby nie wychodziły takie nonsensy, kiedy np. pewien zasłużony bojowiec bez wyższego jednak wykształcenia został posłany na posadę referenta... On sam czuł się tam nieszczęśliwym i instytucji tej na dobre to nie wyszło. Nadawał się on za to bardzo dobrze na jakieś niższe stanowisko do prac administracyjnych bardziej prostych. Ale nad tym nie zastanowił się nikt przy przydzielaniu go na posadę.

Należy domagać się, aby przy tych wstępnych czynnościach brano więcej pod uwagę także stan fizyczny kandydatów niepodległościowców, wśród których jest wielu ze zdrowiem steranym — zdechlaków, mówiąc językiem żołnierskim. Nic zresztą dziwnego — przeszli przecież wielką wojnę! Do cięższej pracy już się nie nadają, ale przy lżejszej byliby pożytecznymi. Powinno się robić pewne przesunięcia pracowników w łonie danego przedsiębiorstwa i na lżejsze posterunki np. woźnych brać właśnie cherlaków-niepodległościowców, a zdrowych woźnych, co prochu nie wąchali, dać gdzie indziej, do cięższej służby. Ten wzgląd bierze się pod uwagę np. w górnictwie, gdzie do prac lżejszych brani są inwalidzi lub poszkodowani na zdrowiu a do pracy „na dole" — ludzie zdrowi.

— Druga sprawa — mówi wicemarszałek Dąbkowski — to brak mocniejszego egzekwowania od świata gospodarczego wykonywania ustawy o pracy dla niepodległościowców.

— Przecież nakładane są kary na przedsiębiorców — wtrącam.

— Wszystko to jeszcze za mało i za rzadko ogłaszane. Wykroczenia przeciw tej ustawie powinny być z całą bezwzględnością ścigane.

Wentylując na wszystkie strony tę tak żywotną dla nas kwestię, dochodzimy jeszcze do jednego wniosku, który wyszedł z Pierwszego Korpusu i wznowił go głos z tego związku w tej ankiecie: „Dom Niepodległościowca" dla steranych walkami i życiem towarzyszy broni. To samo poniekąd podnosi odpowiedź marynarzy rez. żądających „Domu Kombatanta".

Pułk. Dąbkowski zapala się do tej myśli. Dla niego jeden „Dom" to za

(Dokończenie na stronie następnej)

(Dokończenie ze str. 3-ej)

mało. Musi być cała Fundacja i na jej uzasadnienie znajduje całą moc argumentów.

— Państwo powinno się zająć b. uczestnikami walk o niepodległość, którzy nie nadają się już do pracy z powodu utraty zdrowia fizycznego, albo moralnego, jako wykolejeńcy i z różnych względów powinni być zdjęci z rynku pracy. Byli oni dobrymi żołnierzami na froncie, ale później życie ich wykoleiło. Niejeden z nich poszedł do Legionów, czy do innej formacji ochotniczej jako młody chłopiec i w warunkach demoralizacji, jaką jest życie wojenne załamał się, zwichnął, a potem nie mógł się już podźwignąć. Takich ludzi powinno się wycofać z dobrodziejstwa tej ustawy, aby nie przynosili wstydu mundurowi swemu. Sama przeszłość niepodległościowa nie może być płaszczykiem do pokrywania braków zasadniczych. Ale z drugiej strony coś im się należy za tę przeszłość.

— W jakiej formie? Schronisko byłoby może zbyt przykrą nazwą...

— Mniejsza o nazwę. W każdym razie musiałby to być jakiś zakład opiekuńczy, aby ci ludzie, wyeliminowani ze społeczeństwa pracującego na życie, mogli znaleźć spokojny byt na starość, a nie obnosić tego munduru historycznego po ulicach, nie plamić go.

Pozwalam sobie zauważyć w tym miejscu, że Sekcja Kulturalno-społeczna Federacji prowadzi już na małą skalę taki Dom w Radości, ale to jest tylko miniatura akcji, która powinna iść na skalę państwową. Także legioniści skierowują swoich schorzałych członków do Rajczy.

— Czy nie dałoby się, panie Marszałku, wystąpić z jakimś wnioskiem w tej sprawie w parlamencie?

Okazuje się z dalszej rozmowy, że wniosek taki mógłby się ukazać tylko pod warunkiem, gdyby znalazły się odpowiednie stałe fundusze publiczne.

W każdym razie postulat zapewnienia dachu nad głową i łyżki strawy dla naszych schorzałych i niezdolnych już do pracy kolegów wysuwa się na czoło zagadnień z życia kombatanckiego, nad którymi nowy parlament nie może przejść do porządku dziennego.

W wicemarszałku Dąbkowskim mamy dla tej sprawy sprzymierzeńca.

Wł. D.-W.

Przy Nowym Roku parę słów prawdy

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny — jakże wiele treści zawiera tych słów kilka, jak pięknie brzmią te słowa. Wiele można było oczekiwać od tych, którzy czynem i krwią dowiedli swej miłości dla Polski, a zjednoczyli się w Związek Związków po to chyba jedynie, ażeby wspólnymi siłami tym owocniej pracować i walczyć o lepsze jutro kraju.

Można było oczekiwać, że wśród grozy i męki, jaką przeżywa świat dzisiejszy, wśród upadku wszelkich wiar i doktryn, oni właśnie będą ostoją cnót obywatelskich, honoru żołnierskiego, wierności w służbie ideałom.

Takie posłannictwo Federacji mogło stać się źródłem wielkich sił moralnych, ważnym czynnikiem w rozwoju kultury duchowej Polski, opartej na tradycjach niepodległościowych.

Tak być mogło, tak powinno było stać się!

O rzeczywistości jednak, nie o marzeniach i pragnieniach, trzeba tu mówić, bo tylko jasne postawienie sprawy, śmiałe spojrzenie w oczy prawdzie może obecny stan rzeczy usunąć, czy naprawić.

Jakże więc przedstawia się istotna rzeczywistość federacyjna. Wniknąwszy choć trochę głębiej w te sprawy, niepodobna łudzić się, że wszystko jest dobrze, przeciwnie należy sobie szczerze powiedzieć bijącą w oczy bolesną prawdę, że przez okres dziesięciolecia swego istnienia Federacja nie rozwinęła działalności na godną jej miarę. Stało się tak głównie skutkiem biernego, obojętnego, ustosunkowania się niektórych Związków do idei federacyjnej, idei wspólnego życia i pracy Związków.

Związki te mało na ogół interesują się sprawami Federacji, żyją własnym życiem na własnych podwórkach, prowadzą własną politykę, tworzą własne placówki pracy, wydają własne pisma nawet, choć to ostatnie jest rzeczą kosztowną, wobec tego, iż istnieje organ Federacji, na rozwój którego Związki mogłyby uzyskać potrzebny im wpływ, gdyby im na tym zależało.

W ogromnej większości spraw, w których idea Federacji żąda jednoczenia się we wspólnym wysiłku, niektóre Związki wykazują dążności decentralistyczne, nierzadko podważając byt wartościowych placówek pracy federacyjnej przez niewłaściwe ich wykorzystywanie, lub tworzenie analogicznych komórek związkowych.

Federacja uznawana i traktowana jest raczej tylko, jako źródło materialnych środków, potrzebnych do rozwoju i bogacenia się Związków.

Takie traktowanie Federacji przez pewną ilość Związków prowadzi do jej zupełnego zniszczenia, słabsze zaś Związki pozostawione samym sobie, zginąć także mogą i to może nawet śmiercią niesławną.

Z pewnością istnieje w Związkach wiele osób, zdających sobie sprawę, jaką siłę dla życia Polski mogłaby stanowić Federacja przy odpowiednim jej postawieniu. Ci członkowie Federacji powinni by wreszcie pomyśleć na serio o ugruntowaniu i wzmocnieniu tej siły przez wytworzenie prawdziwej, duchowej łączności Związków.

Wydaje mi się, iż ta łączność mogłaby wytworzyć się stosunkowo łatwo choćby drogą częstego porozumiewania się, częstych zebrań międzyzwiązkowych, na których wiele zostałoby przedyskutowane i uzgodnione, a przede wszystkim drogą wspólnej pracy dla wspólnego celu.

Wydaje mi się też, że naszym obowiązkiem jest stworzenie z Federacji siły moralnej, która nie tylko stałaby na straży wolności kraju, ale także dbałaby o utrzymanie tej wolności na wyżynach ideału.

Choćby nawet dokoła nas cała ludzkość staczała się coraz głębiej w otchłań upadku i zgnilizny, to nam właśnie nie wolno tego robić — nie po to bowiem przeszliśmy próbę ogniową stuletniej męki niewoli i krwawych, ofiarnych walk o wolność. Doznania te musiały przecież wyzwolić ducha narodu z pęt niskich uczuć i czynów.

Wiem, że słowa te wobec dzisiejszej rzeczywistości polskiej wyglądają na ironię, ale gdy obejrzymy się nieco wstecz na tak niedawne jeszcze walki o ideały, przestaniamy ironicznie wątpić w moralną potęgę Polski.

Pokolenie które stać było na porwanie się z „motyką na słońce" i zwycięstwo w tym boju tak nierównym, z pewnością posiada w sercach żar jeszcze niewygasły.

Jeżeli nawet obecnie żar ten przysypały popioły zmęczenia i powszedniości, to nie wątpię, że na zew, który przemówi do serc i umysłów, rozpłoną na nowo święte ognie zapału i mocy.

Przy braterskim ognisku, jakim jest, a przynajmniej powinna być, dla nas Federacja Związków, winniśmy trwać w gotowości, budując wspólnym wysiłkiem piękno i potęgę Ojczyzny.

Na sztandarach naszych wyryliśmy złotymi głoskami „Honor i Ojczyzna", bo słowa te nosimy w sercach, ale piękne hasła sztandarów i serc muszą być przekute w „czynów stal". Polska potrzebuje naszych czynów!

Z głębi serca życzę Federacji i Związkom jak najwięcej prawdziwie pożytecznych dla kraju czynów w roku nowym, jaki rozpoczynamy.

Aleksandra Zagórska.

Wierny czytelnik



Władysław Baran z rocznikami naszego pisma

Od pierwszego numeru centralnego organu Federacji „Naród i Wojsko" jestem czytelnikiem jego wiernym i prenumeratorem — i drugim daję do czytania. Bo zawsze jest coś przeczytać pięknego i pożytecznego.

Wszystkie numera zbieram i zbierać będę zawsze, bo się bardzo przywiązałem do tego pisma i jak się kiedy poczta spóźni, to mi czegoś brak w tę niedzielę.

Roczniki „Narodu i Wojska" daję do oprawy i na dowód tego posyłam Redakcji to zdjęcie z rocznikami. Jedną oprawę zrobili uczniowie 7-klasowej szkoły w Borowie.

Życzę Redakcji wszelkiego powodzenia w tym nowym roku.

Wierny Czytelnik
Władysław Baran
(z Borowa Poduchownego koło Garwolina)

OD REDAKCJI

Kochanemu i rzeczywiście niezawodnemu Czytelnikowi i Przyjacielowi koledze Baranowi dziękujemy serdecznie za wszystko — i za życzenia, i za list ten prosty, i za fotografię, która nas naprawdę wzruszyła. To przecież tak miło zobaczyć i przekonać się dowodnie. że nas nie tylko czytają, ale i zbierają naszą pracę, w roczniki oprawiają, aby nie przepadła po tygodniu. Dziękujemy jeszcze raz. Szczęść Boże z Nowym Rokiem.

Wł.-D.-W.

Sylwester Kombatancki

U PUŁAWIAKÓW

Sekcja dochodów niestałych przy Zarządzie Głównym Zw. Leg. Polskich form. Puławskiej, której przoduje kol. Niesiołowski, urządza w Gospodzie Legionistów przy ul. Fredry Nr. 2. (Króla Alberta Nr. 1). „Wieczór Sylwestrowy". Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony jest na wydanie historii Legionu Puławskiego.

Zespół koncertowy, wielka loteria fantowa, moc niespodzianek i atrakcji. Bilety w cenie po 5.—, nabywać można wcześniej w Sekretariacie Związku u kol. Zdanowskiego, Aleje Jerozolimskie 93, m. 42, tel. 301-54, początek o godz. 22ej. Stroje wizytowe.

U INWALIDÓW WOJ.

W dniu 31 grudnia rb., w salonach Tow. Resursy Obywatelskiej odbędzie się 1. reprezentacyjny Bal Związku Inwalidów Wojennych R. P. pod protektoratem p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego, p. ministra opieki społecznej Mariana Zyndram - Kościałkowskiego i ministra Stefana Starzyńskiego, prezydenta miasta.

Wszelkich informacji dotyczących balu można zasięgnąć osobiście w zarządzie Koła Związku Inw. Wojen. R. P. (Krak. Przedmieście 64, lub tel. 6.36-62).

Karność organizacyjna i społeczna

Gdziekolwiek się dziś zwrócimy, gdziekolwiek w naszym społeczeństwie przypatrzymy się pracy społecznej, tam wszędzie zobaczymy walkę, przechodzącą miejscami granice przyzwoitości, ubliżającą godności ludzkiej i narodowej.

Nie pomagają nawoływania do zgody, do połączenia się jednym ogniwem dusz i wysiłków fizycznych, choćby na chwilę, bo wygórowana indywidualna ambicja nie pozwala na ugięcie karku przed ideą, chociażby najświętszą, bo nawet jednostki o wybitnych zdolnościach inicjatywy, nie chcą znosić obok siebie pomocy i współdziałania innych, ale żądają biernych wykonawców swej woli. Stąd łatwiej u nas o dziesiątki wybitnych ludzi, którzy niejednokrotnie życie nasze naprzód posuwają, niż o tysiące chętnych, inteligentnych wykonawców planów i pomysłów przez wszystkich uznanych, a na dalszą drogę obliczonych i wymagających poddania woli jednemu prawidłu.

Łatwiej u nas o szerokie plany, dla których zwykle brakuje wykonawców, niż o przeprowadzenie idei łatwej, dostępnej, przynoszącej ogromne korzyści ogółowi, ale wymagającej zaparcia się siebie samego i szarej, cichej, spokojnej, a nieustannej pracy.

Umiemy być czynni, lecz nie na co dzień, umiemy być czynni, lecz nie tam, gdzie czyn wymaga zmiażdżenia i zduszenia samolubstwa i pychy osobistej i gdzie się wymaga karności.

Nie umiemy być karni tam, gdzie chodzi o spełnienie najświętszych dla każdego narodu obowiązków. Brak nam poczucia karności tak organizacyjnej jak narodowej, choć o tej karności, o poddaniu swej woli celom wielkim, mówimy codziennie, zawsze i wszędzie, dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek.

Nasz temperament błyskotliwy, nadmiernie wrażliwy, ale bardzo zmienny i za lada podmuchem przeciwnym słabnący, nie pozwalał nigdy na zajęcie silnego, wytrwalego i zdecydowanego stanowiska. Zawsze trudno było u nas w chwilach decydujących o jednomyślne zdanie i działanie i dlatego w chwilach naszych klęsk powstawały zawsze namiętniejsze spory, niż w jakimkolwiek innym narodzie.

Nie idzie ostatecznie o to, by nie było u nas różnic poglądów, dążeń a nawet starć, ale o to, by umieć podporządkować swój pogląd pod drugi, doskonalszy i przekonywujący.

Być karnym to nie znaczy zrzec się swego przekonania i bezmyślnie bezkrytycznie słuchać cudzych rozkazów, ale znaczy to: rozumnie zgodzić się z cudzym zdaniem, które nas przekonało, że tak ma być, a nie inaczej.

Jeżeli kto jest przeświadczony, że jego myśl mogłaby się przysłużyć dobru ogólnemu, to powinien ją przy jakiejś sposobności przedstawić społeczeństwu, ale nigdy w ten sposób, by psuć rozpoczętą już pracę. W przyczynieniu się do dobra ogólnego siłami własnej duszy, przez równoczesne pomaganie do spełnienia tego co inni do osiągnięcia wspólnego celu przynieśli — leży istota karności organizacyjnej. Taka też karność, która się objawia w świadomym poddaniu swojej woli pod cudzą wolę, jest podstawą każdej organizacji i każdego narodu.

Karność jest jednak pojęciem giętkim, które da nagiąć się nawet do osobistych przekonań. Można w piórka karności ubrać nawet najbardziej zgniłą duszę, bo nieraz się zdarza, że w imię karności gnębi się drugich. Karność często na ustach miewają ci, którzy w rzeczywistości są najmniej karnymi.

O karności panują różne pojęcia, które grupują się w dwu głównych gatunkach. Z jednej strony rozumiemy pod nazwą karności zbiór środków, dążących do zabicia samodzielności i oddania życia, — na ślepo — jako narzędzi obcej woli.

Z drugiej strony rozumiemy przez karność szereg sposobów, które życie jednostki silnie opanowują, tak, że zdolne są wytworzyć między różnymi energiami taką równowagę, że te energie indywidualnie się z sobą harmonizują, zamiast być w sprzeczności.

Ten drugi rodzaj karności uczy człowieka owładnąć sobą, stłumić egoistyczną namiętność i rządzić sobą dla widoku osiągnięcia jednego wspólnego celu, któremu się poświęca.

O pierwszym rodzaju karności wielcy myśliciele tak mówią: To nie jest już karność, ale tresura. Taki system unicestwi wolę i robi człowieka rzeczą. Karność taka nie jest zgodna z osiągnięciem celu życia człowieka, bo je niweczy.

I lepiej wszystko znieść i przecierpieć, niż zgodzić się na nią. Lecz nie należy odrzucać karności w ogóle, jak to bywa nieraz pod pozorem szanowania wolności i godności człowieka. Człowiek nie znający hamulca, ani prawa, ani poszanowania dla niczego, który nie wie, co to jest posłuszeństwo i nie uznaje władzy istniejących praw, których sumienie jest sumienie, staje się gorszy od zwierzęcia.

Tak też powinien rozumieć karność każdy obywatel, dążący do ugruntowania mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej Polskiej. Nie powinno się nikomu odbierać samodzielnej myśli, nie powinno się krępować jego czynów, o ile one zdążają do ogólnego dobra narodu bez uszczerbku — jak powiedzieliśmy — dla rozpoczętej już dobrej pracy przez innych.

Gdyby pojęcie karności narodowej zechcieli już raz zrozumieć nasi działacze społeczni i organizacyjni, wtedy przy całej różnorodności poglądów dałoby się wszystkie wysiłki zharmonizować dla jednego ogólno-narodowego celu, wtedy każdy, szanując przekonania drugiego, nie narzucałby przemocą innym własnej woli, ale starałby się swą wolę pogodzić z wolą drugich i podporządkować w sposób rozumny, godny człowieka cywilizowanego. Jak długo nie będziemy uznawali żadnego hamulca na rozpasane namiętności, tak długo będą się wśród nas toczyły walki na słowa, na frazesy, a często nawet na kije — walki poniżające człowieka.

Ażeby sobie jeszcze bardziej uprzystępnić pojęcie rozumnej i uczciwej karności, dzielimy ją na dwie części: na karność zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrzny posłuch dla przewodniej myśli narodowej i organizacyjnej być musi w każdym czynie obywatelskim. Karność wewnętrzną można sobie wyrobić ciągłym ćwiczeniem swej woli, opanowaniem nerwów, stałością charakteru i pracą ustawiczną nad sobą. Stróżem takiej wewnętrznej karności winny być: miłość Ojczyzny i głos własnego sumienia.

Karność zewnętrzna objawia się w czasie pokoju przede wszystkim we wspólnych występach na wszelkiego rodzaju zebraniach, zjazdach i manifestacjach naszych.

Samym rygorem, karności zbudzić się nie da, bo byłoby to zabijanie samodzielności. Karność prawdziwie rozumną da się osiągnąć pod wpływem dobrego, płynącego z serca obchodzenia się z bliźnimi, z podwładnymi. Objawem, który częstokroć wydawać by się mógł w życiu codziennym anachronizmem, jest fakt, że obywatele, którzy znani są z wybitnego patriotyzmu, ofiarności na cele społeczne i ukochania Ojczyzny, tak często idą po drodze sprzecznej z najprymitywniejszym pojęciem karności. A przecież kto żąda karności, ofiarności i poświęcenia od drugich, ten przede wszystkim sam musi być karnym.

Ci, co chcą narodowi przewodzić, co chcą iść na jego czele, muszą być karni i zgodni z wolą i duchem całego narodu. Inaczej choćby swe życie stargali na usiłowaniach, narzucania wyłącznie swej woli społeczeństwu, ulec muszą, bo nie będąc sami karni, posłuchu dla swej woli w masy zaszczepić nie potrafią.

Chcąc przewodzić w narodzie, trzeba umieć odgadnąć i poznać dokładnie ducha mas i stosownie do niego opracowywać swe plany. Jak dawniej tak i dziś wodzami narodu naszego zostaną ci, co karnie będą postępować w myśl dobra całego narodu.

J. Ludyga-Laskowski
mjr. s. s.
sekretarz gen. Federacji

WOLNA TRYBUNA

O honor „Krzyża Walecznych"

W r. 1920 poczęto żołnierzy odrodzonych Wojsk Polskich dekorować Krzyżem Walecznych za męstwo, okazane w wojnach polskich r. 1918, 1920.

To zaszczytne odznaczenie bojowe, obok sławnego orderu „Virtuti Militari", ozdobiło piersi setek oficerów, podoficerów, żołnierzy, którzy dzielnością swą i zapałem, w najtrudniejszym okresie naszego państwa, gdy brakło wszystkiego, czego walczącym potrzeba: broni, amunicji, mundurów, żywności dla ludzi i paszy dla koni, utworzyli żywy mur piersi Polski i wywalczyli jej granice w ciężkich bojach z Ukraińcami, Czechami, Niemcami, Litwinami i bolszewikami wreszcie.

Zaszczytny to krzyż, w randze swej idzie tuż, jak wspomnieliśmy po „Virtuti Militari". Wielu żołnierzom czynnej służby, rezerwy i stanu spoczynku nadano go dwu-trzy- a nawet cztero-krotnie, co uwidocznione jest liczbą okuć na wstążce krzyża.

Zdarzały się nawet wypadki, że specjalnie mężnych bojowników odznaczano i więcej razy, jeśli w czasie tych lat wojennych zmieniali kilkakrotnie swe przydziały służbowe, lub też wraz ze swym oddziałem wchodzili w skład coraz to innej grupy lub dywizji. Dowódcy dywizji bowiem do odznaczenia Krzyżem Walecznych podawali swych podwładnych i na ich ręce nadchodziły te odznaczenia z Kwatery Głównej.

Dziś — order „Virtuti Militari" daje szereg przywilejów, Krzyż a nawet Medal Niepodległości także, że wymienimy choćby ulgi kolejowe i pewne korzyści na posadach państwowych. Jeden tylko „Krzyż Walecznych", to piękne wyróżnienie za dzielność, odwagę i wytrzymałość ciała i ducha jest jakimś biednym kopciuszkiem wśród tych odznaczeń wojennych. Dosłownie — nie daje on żadnych praw, żadnych literalnie!

Dlaczego tak jest? Odpowiedzcie mi, koledzy!

Czyżby to było odznaczenie nie ważne, nie polskie, nie należące się odznaczonym?

Coś z tymi Krzyżami Walecznych jest chyba nie w porządku!

T. M. Nittman.

C. k. m. dla brygady Obrony Narodowej

„W dniu 11 listopada b. r. znana w całej Polsce i za granicą firma „Stock" w Białej wręczyła miejscowej brygadzie Obrony Narodowej ciężki karabin maszynowy. — Jest to już z rzędu czwarta hojna ofiara tej firmy, mianowicie z wiosną b. r. dyrekcja f-my „Stock" ofiarowała na F. O. N. zł. 1.500.—, następnie złożyła zł. 1.000.— na ufundowanie samolotu, wreszcie zł. 500.— na pomoc dla uchodźców z Zaolzia". (Nr. 3)



Fragment defilady wielu ofiar w dniu Święta Narodowego w Bielsku

Rok wielkich wydarzeń w Polsce
i na szerokim świecie

Przeżyliśmy rok, tak brzemienny w wypadki, jak żaden dotychczas w tym 20-leciu. Jeden chyba rok 1914 można porównać z 1938-ym.

Historia zapisze go jako okres o olbrzymiej dynamice, okres wielkich doznań i wstrząsów, poważnych przemian, jako okres, w którym ludzkość przeżywała dni pełne napięcia i emocji.

Polska w tym roku pozostawała pod silnym wpływem tych przemian i wstrząsów. Pod ich wpływem zapadły ważkie decyzje: nawiązanie stosunków polsko-litewskich i układ polsko-czecho-słowacki, obejmujący zwrot prastarych ziem polskich za Olzą.

Jest jednak rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że tej wielkiej fali przemian i wstrząsów, która przez cały rok przepływała Europę zachodnią i środkową, powodując nastroje paniki, a nawet psychozy wojennej — Polska przeciwstawić mogła postawę na wskroś spokojną, zwartą, promieniującą siłą i rozwagą.

I jeśli szukać będziemy zasadniczego rysu, znamionującego nasze wewnętrzno - polityczne nastawienie w r. 1938, charakteryzującego stosunek społeczeństwa do wypadków, które rozgrywały się na arenie zewnętrzno-politycznej — to dopatrzymy się go w tym imponującym spokoju, jaki zdołaliśmy utrzymać, gdy wokół gorączkowano się, tracono głowy, ulegano panice i psychozie wojennej.

Wielka idea „obrony Polski", wysunięta przez Wodza Naczelnego i jej realny odblask w postaci zrozumienia konieczności zjednoczenia narodowego — miały w roku 1938 aż nadto okazji do zamanifestowania się. I to w momentach wielkich naprężeń sytuacji międzynarodowej, w chwilach, gdy zdrowy instynkt samozachowawczy społeczeństwa polskiego miał jak gdyby składać egzamin siły i zwartości.

Egzamin ten wypadł ponad wszelką wątpliwość — „summa cum laude". Szczytowe momenty roku 1938 zastały społeczeństwo polskie zwarte i przepojone poczuciem siły. Zespoliło się wtedy całe społeczeństwo wokół zamierzeń i poczynań rządu i wojska, dało wyraz prawdziwej wspólnoty, pełni wiary i głębokiego hartu duchowego.

Był to sprawdzian niewątpliwy i kryterium najważniejsze, jeśli chodzi o ocenę naszych wewnętrznych stosunków.

W świetle naszych doznań roku 1938 okazuje się, jak trafną była diagnoza sytuacji, postawiona przez Wodza Naczelnego, że głównym warunkiem wzmożenia naszego potencjału obronnego jest zwarcie jak największych sił w narodzie dokoła Obozu Zjednoczenia Narodowego — jest „sprawa zorganizowania woli ludzkiej", jest „wejście na drogę, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości".

A skupienie to i zjednoczenie objąć musi wszystkie ośrodki działania w państwie. A więc i władzę wykonawczą i ustawodawczą, i politykę gospodarczą, oświatową, społeczną.

Rok ubiegły dokonał tego zjednoczenia na odcinku bardzo dla Państwa i Narodu ważnym: w dziedzinie pracy prawodawczej. Nastąpiło rozwiązanie Sejmu i Senatu, rozpisane zostały nowe wybory, które odbyły się pod hasłem idei konsolidacyjnej. Idea ta odniosła na przestrzeni całego państwa wyraźny sukces. Wbrew zakusom, by ten plebiscyt narodu za ideą zjednoczenia osłabić taktyką bojkotową, zdecydowana większość społeczeństwa polskiego opowiedziała się — idąc do urn — za Obozem, wynoszącym na swój sztandar koncepcję konsolidacji sił twórczych.

Był to zatem drugi w r. 1938 sprawdzian: po zjednoczeniu ogólno-narodowym w stosunku do wielkich zagadnień naszej polityki zewnętrznej — ujednolicenie naszej platformy ustawodawczej i zapewnienie parlamentowi wielkiej i twórczej większości.

Coraz bardziej bowiem przenika nasze społeczeństwo świadomość, że najważniejsze nasze sprawy, których załatwienie czeka nas w najbliższej przyszłości, mogą być rozwiązane tylko w zwartym, skupionym wysiłku. Że stosunek nasz do mniejszości narodowych — zarówno do ruchów, nurtujących ludność niepolską naszych kresów południowo-wschodnich, jak i do zagadnienia emigracji żydowskiej — zależny jest w wielkiej mierze od siły naszego własnego zjednoczenia. Że odrobienie naszych zaległości gospodarczych, kulturalnych i społecznych jest ściśle związane z zasięgiem, jaki w narodzie polskim uzyska idea konsolidacyjna.

Wszystko to unaocznił bardzo wyraźnie rok 1938, swe bogate doświadczenia przekazując nowemu rokowi, który właśnie rozpoczynamy.

*

W historii gospodarczej Polski Niepodległej rok 1938 ma szczególnie ważkie znaczenie. W roku tym bowiem w samym sercu kraju, wokół wideł Wisły i Sanu powstało nowe, potężne centrum gospodarcze, świadectwo naszej siły i dynamizmu, jeden z podstawowych czynników, gwarantujących nienaruszalność naszych granic.

Rok miniony był bowiem decydującym dla koncepcji stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ogrom prac w roku tym dokonanych wskazuje, że koncepcja ta była realna i wykonalna. To, co zdołaliśmy tam zainwestować, cały wysiłek państwa i prywatnej inicjatywy gospodarczej, przyniósł konkretne, już istniejące osiągnięcia w postaci kilkudziesięciu, w wielu wypadkach całkowicie lub częściowo uruchomionych, większych i mniejszych wytwórni.

Powstają nowe miasta, zmienia się struktura starych. Dynamikę rozwojową miast C. O. P. charakteryzuje wzrost ludności, który na przestrzeni ostatnich kilku lat wyniósł w niektórych miejscowościach C. O. P., jak np. w Tarnobrzegu — 49,7 proc., w Mielcu 57,7 proc., w Rzeszowie 24,1 proc.

Większość powstających tam wytwórni uruchomi normalną produkcję w roku 1939. Plan państwowy przewiduje szereg dalszych wielkich inwestycji podstawowych. Nadchodzący rok będzie więc dalszym etapem w naszym marszu od Polski rolniczej do Polski rolniczo-przemysłowej.

*

Jeśli idzie o wydarzenia na terenie zagranicznym to r. 1938 zaznaczył się ostatecznym pogromem traktatu wersalskiego.

Waga roku 1938 była pod tym względem o tyle od wagi poprzednich lat większa, iż w roku tym dokonała się rewizja nie tylko — jak dotychczas prawnych klauzul postanowień traktatowych, ale — po raz pierwszy — klauzul terytorialnych. Zmieniono przebieg granic w Europie.

Motorem wydarzeń na kontynencie europejskim były bezsprzecznie — Niemcy. Dynamizm niemiecki zdołał dwukrotnie zatriumfować, idea wszechniemiecka dwukrotnie odniosła zwycięstwo: — naprzód Austria, a potem szereg prowincji dawnej Czechosłowacji, z prowincją Sudecką na czele, znalazł się w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Zeszłoroczny triumf niemieckiego dynamizmu narodowego oznacza jednak jego rozładowanie. Niesposób bowiem wyimaginować sobie jeszcze jakiekolwiek inne zwycięstwo tego dynamizmu, opartego na ideologii zjednoczenia narodu niemieckiego. Niesposób — powiadamy — bo po prostu wszystkie ziemie europejskie, zamieszkane przez Niemców, pragnących znaleźć się we wspólnej ojczyźnie — znalazły się już w ramach III Rzeszy. Niesposób zaś również wyobrazić sobie niemieckiego zwycięstwa bezkrwawego na jakimkolwiek terenie, kiedy w grę wchodzić będzie już nie regulacja dążeń na etnografii opartych, ale jakichkolwiek innych — z terytorialnymi zmianami połączonych.

Tak więc Niemcy kończą rok ubiegły dużą pozycją dodatnią i perspektywami na zajęcie w okresie nadchodzącym pozycji znacznie mniej dynamicznej, aniżeli dotychczas.

Wypośrodkowanie zysków i strat drugiego państwa o rozbudzonym dynamizmie narodowym — Włoch — jest trudniejsze. Wzmocnienie „osi Rzym — Berlin", wbrew ponawiającym się wróżbom o jej bliskim pęknięciu, albo przynajmniej znacznym osłabieniu, jest faktem nie podlegającym wątpliwości. Ten fakt wzmacnia oczywiście pozycję Włoch, jako państwa „żądającego", choć z drugiej strony, osłabione zostały znacznie możliwości manewrowe Rzymu przez dokonanie przyłączenia Austrii do Niemiec i zjawienie się sił Wielkiej Rzeszy na Brennerze... Niezbyt konsekwentne rozegranie przez Włochy sytuacji wschodnio-europejskiej, przy nowej delimitacji ziem, pozostających w składzie Czecho-Słowacji, osłabiło sympatie, jakimi cieszyły się Włochy w tej części Europy. W rezultacie — bilans raczej ujemny i stąd może chęć wyrównania strat poniesionych przy dużych zyskach drugiego partnera „osi Rzym — Berlin", chęć wyrównania strat, wyrażających się w dość niesprecyzowanym podniesieniu pretensji do terytoriów i praw francuskich.

Dynamizm niemiecki w połączeniu z konsekwencjami zmian, przez jakie przeszła Czecho-Słowacja przyniósł Francji na pewno więcej strat, aniżeli Włochom. Upadek wpływów francuskich w Europie jest faktem, niezaprzeczanym nawet przez nikogo we Francji. Troski o całość imperium kolonialnego nie pozwalają przy tym polityce francuskiej w tej chwili podjąć wysiłków o odzyskanie utraconych pozycyj. Niesposób przewidzieć, kiedy Francja przystąpić będzie mogła do wyrównania swej silnie ujemnej pozycji bilansu zeszłorocznego.

Straty Wielkiej Brytanii, powstałe na tle rozwoju dynamizmu włoskiego naprzód, a niemieckiego potem — są tylko dlatego mniej widoczne, że zaangażowanie się Anglii w sprawach kontynentu europejskiego było stosunkowo mniejsze, aniżeli zaangażowanie się Francji. Dlatego zresztą również, że w opinii publicznej angielskiej widać znacznie wyraźniejszy prąd, zmierzający do szybszego odzyskania utraconych pozycji, aniżeli w opinii Francji. Zresztą — odsetek interesów Wielkiej Brytanii, skoncentrowanych w Europie, jest znacznie mniejszy od analogicznego odsetka interesów francuskich. Uwzględniając te zastrzeżenia — uznać trzeba jednak, że i pozycja strat angielskich w „operacjach" roku ubiegłego jest wielka.

Dość trudno jest rozważać pozycje bilansowe sowieckie. Częściowo tylko dobrowolne wycofanie się tego kraju, o wiecznym, osłabiającym go kryzysie wewnętrznym, z Europy stało się w każdym razie bardziej widoczne.

Wojna domowa w Hiszpanii trwa. Minęło już od chwili jej rozpoczęcia półtrzecia roku. Zbyteczne byłoby udowadnianie, jak bardzo fakt trwania bratobójczej rzezi na półwyspie Pirenejskim komplikuje wszelkie sprawy morza Śródziemnego, z natury rzeczy skomplikowane ponad miarę. Skomplikowane zresztą bardziej jeszcze przez podniesione ostatnio pretensje włoskie do niektórych śródziemnomorskich ziem i posiadłości francuskich.

A zapominać nie wolno, że przecież nad tym morzem Śródziemnym — oprócz hiszpańskiej — toczy się jeszcze jedna wojna, niewiele mniej od tamtej krwawa: — wojna w Palestynie, wywołująca niepokojące dla Wielkiej Brytanii ruchy w świecie arabskim.

Nie tak łatwo jest postawić bilansową kreskę końcową pod podsumowaniem wydarzeń roku 1938. Niczego bowiem granicą nie jest data 1 stycznia 1939 roku. Trwa okres burzenia budowli starych, krzepną narody jedne, słabną inne, żyją obok siebie, ale na temat metod współpracy nie pogodziły się jeszcze.

Pozycje Polski są znane w całym świecie i uznane. Uregulowanie stosunków z Litwą dało Polsce do rąk ważny atut w jej polityce bałtyckiej. Odzyskanie ziem Zaolzia, Orawy i Czadeckiego było triumfem narodowym, ale przyniosło poza tym świadomość jednoczenie świata, jak i społeczeństwu polskiemu, że praw swoich i interesów Polska zarówno broni, jak i dochodzi — z równą nieustępliwością. A ta świadomość jest bardzo ważna na przyszłość.

Zwrot w ujmowaniu kwestii żydowskiej

Na ostatnim przed świętami posiedzeniu Sejmu szef OZN. poseł gen. Skwarczyński — jak to już donosiliśmy — wniósł interpelację do Prezesa Rady Ministrów, szereg zapytań, zmierzających do postawienia kwestii żydowskiej w Polsce na właściwej platformie konkretnych poczynań i rozwiązań.

Równocześnie szef sztabu OZN, wicemarszałek Sejmu płk. Wenda wygłosił przez radio rzemówienie, którego sam tytuł: „Na drodze do pozytywnego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce" wytycza kierunek myśli prelegenta, zgodny z treścią powyższej interpelacji.

Końcowe wywody wicemarsz. Wendy podkreślają, dlaczego dopiero teraz kwestia ta została w Sejmie poruszona. Oto usłyszeliśmy następujące wyjaśnienie:

„Przy wysuwaniu i realizowaniu swoich tez, zmierzających do rozwiązania sprawy żydowskiej, Obóz Zjednoczenia Narodowego zdecydowanie i konsekwentnie unika możliwości jakiegokolwiek zabarwienia ich demagogią, czy pierwiastkiem czysto agitacyjnym.

Dlatego też nie chcąc, aby ktokolwiek mógł przypuścić, że interpelacja ta ma znaczenie taktyczno-polityczne, wykorzystywane w agitacji przedwyborczej, — Obóz zgłosił ją dopiero na pierwszym posiedzeniu Sejmu, jakie odbyło się po dniu masowych wyborów do samorządu".

Daleka od antysemityzmu i od haseł zoologicznej nienawiści do Żydów, Polska, opowiadająca się za deklaracją ideową Obozu Zjednoczenia, zwalcza równocześnie i potępia wszelkie brutalne wystąpienia antyżydowskie, które więcej krzywdy przynoszą narodowi polskiemu i jego godności, niż samym Żydom. Bazowanie całej polityki na „koniku antysemickim" — jak to czyni endecja, a zwłaszcza jej odłam radykalny — sprowadza polską myśl polityczną i społeczną do jednej, jedynej tylko sprawy żydowskiej, tak jak gdyby w Polsce nic innego nie było do zrobienia.

Jedynie słuszne rozwiązanie kwestii żydowskiej polega na zorganizowaniu planowej emigracji Żydów z Polski.

Przede wszystkim przemawiają za tym względy obronności Państwa Polskiego.

Żydzi polscy, należący do pozapaństwowej grupy ogólnożydowskiej, posiadającej swoje odrębne cele narodowe, opanowali wiele dziedzin gospodarczych i kulturalnych, mających wielkie znaczenie dla obrony kraju. Wszak przemysł, handel, rzemiosło, z działów zaś kultury np. film — to dziedziny, opanowane w mniejszym lub większym stopniu przez element żydowski, a więc nie nasz, nie rdzennie polski, na którym nie można by polegać. Trzeba więc im to czym prędzej z rąk odebrać.

Następnie Żydzi są czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych. W strukturze naszego gospodarstwa stanowią element niepożądany, utrudniający usamodzielnienie gospodarcze polskiej ludności miejskiej i wiejskiej. Musimy tedy dążyć zdecydowanie do unarodowienia naszego handlu, przemysłu i rzemiosła oraz do wyeliminowania wpływów żydowskich z polskiego życia kulturalnego i społecznego.

Że sprawa żydowska jest zagadnieniem pilnym i ważnym, wszyscy sobie z tego zdawali sprawę, mimo to nikt do niej nie podchodził realnie i rzeczowo. Była ona dotychczas raczej tubą propagandową licytujących się wzajemnie ugrupowań partyjnych, instrumentem rozgrywek politycznych lub sposobem wyładowania nazbyt wybujałych temperamentów młodzieńczych.

Dopiero Obóz Zjednoczenia Narodowego postawił ją na właściwym poziomie, stwierdzając w uchwałach rady naczelnej, powziętych 21-go maja ub. r., że „rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przede wszystkim przez jak najbardziej wydatne zmniejszenie liczby Żydów w państwie polskim".

Stanowisko Obozu jest dziś stanowiskiem całego trzeźwo myślącego społeczeństwa polskiego. Co więcej — uznaje je nawet poważny odłam Żydów, który nie chce trwać w zaślepieniu, lecz realnie ocenia rzeczywistość.

A więc masowa i planowa emigracja. Ale emigracja jest problemem międzynarodowym, którego własnymi siłami bez współudziału państw, posiadających tereny nadające się do osiedlenia — rozwiązać nie można.

Minister Beck niejednokrotnie zwracał uwagę rządom obcym na konieczność szerokiej współpracy międzynarodowej w dziedzinie masowej emigracji Żydów. Niestety, zagranica była głucha. Dopiero ostatnio, dzięki ostrym wystąpieniom antysemickim w Niemczech, państwa zachodnie musiały zainteresować się zagadnieniem żydowskim, które od tej pory weszło na forum międzynarodowe.

Tę międzynarodową „koniunkturę" trzeba wyzyskać w jak najszerszym zakresie i przystąpić do rozwiązywania sprawy żydowskiej w skali, odpowiadającej interesom państwa.

Sprawę emigracji żydowskiej traktować należy jako kwestię państwową. Tylko państwo — oczywiście przy współudziale społeczeństwa polskiego — jest powołane do rozwiązania kwestii żydowskiej. Tylko w ręku państwa znajdują się możliwości doprowadzenia tego dzieła do końca.

Ostatnio w niektórych dziennikach opozycyjnych spotkać można było zdanie, iż samo społeczeństwo powinno „walczyć z zalewem żydowskim", że państwo nie powinno się w to mieszać. Jest to stanowisko dość osobliwe. Widać z tego, że pewnym czynnikom zawodowo-antysemickim zależy na tym, iżby sprawa żydowska w Polsce zawsze istniała, bo gdyby Żydów nie było w Polsce, to one nie miałyby nic do roboty.

My zajmujemy inne stanowisko. Zgodnie z interpelacją OZN uważamy, iż zadaniem rządu polskiego jest podjęcie bezzwłocznie skutecznej akcji, umożliwiającej masową emigrację Żydów z Polski, wyszukanie odpowiednich ku temu terenów, uzyskanie międzynarodowych funduszów dla sfinansowania tej akcji.

Żydostwo — to zagadnienie państwowe, które winno być w skali państwowej załatwione.

Inicjatywa sejmowa Obozu Zjednoczenia Narodowego przynieść winna stanowczy zwrot w ujmowaniu kwestii żydowskiej, po którym zamiast ogniskiem zapalnym i okazją do walk partyjnych między Polakami, stanie się ona przedmiotem konsekwentnej akcji realizacyjnej.

Nowe książki

POWIEŚĆ O ZAOLZIU

Gustaw Morcinek: „Maszerować". — Nakład Gebethnera i Wolffa. — Stron 112.

Śląsk Zaolziański jest ojczyzna Morcinka, który urodził się w okolicy Frysztatu i zna tam wszystkich. Powstała więc książka najbardziej autentyczna.

„Maszerować" to powieść o chłopcu Karolu Bogaczu, który w szkole czeskiej, gnębiony za swą polskość, stał się Karolem Bohašem. W kopalni, wśród starych górników — patriotów, a szczególnie pod wpływem pięknej postaci starego górnika Sobola — staje się znów Polakiem. Fotografia Marszałka Piłsudskiego, relikwia starego Sobola, przechodzi w jego ręce — Bogacz zostaje harcerzem. Ale nędza i bezrobocie spychają go znów na drogę kompromisu — za tę cenę znajduje pracę. Za zniewagę Marszałka policzkuje czeskiego urzędnika i nie bacząc na nic, porwany wichrem miłości do Polski, przyłącza się do powstańców. Bierze udział w akcji zorganizowanej przez Karola Regera, której celem jest zdobycie na Czechach amunicji dla powstańców. Wywiązuje się bitwa, w której ginie Reger a Bogacz zostaje raniony.

Przeżywa wreszcie wspaniały dzień, gdy wśród sztandarów i kwiatów wkraczają żołnierze polscy na ziemię zaolziańską — na rozkaz Wodza: Maszerować...

Książka zawiera 23 zdjęcia fotograficzne — dokumenty.

Z okna wojennego szpitala

Helena Łysakowska: „Szrapnel i Krzyż" — Tow. Wyd. „Rój" — stron 253.

Powieść Łysakowskiej — to spojrzenie na świat z okna wojennego szpitala. Szpital ten ukazuje się w powieści, niby najwyższe sanktuarium człowieczego cierpienia, — nad którym autorka umie pochylić się z najgłębszą troską i zrozumieniem, z tą pełnią subtelnego serca, jakiej potrzeba, by koić ludzkie bóle. Ale prócz grozy śmierci, jaka unosi się nad tym budynkiem, — tętni w nim przecież życie, życie domagające się spełnienia własnych praw i nie mieszczące się w kręgu cierpień.

Więc opisy dni i nocy szpitalnych przeplatają się ze scenami żołnierskiego humoru i brawury: szereg znakomicie podchwyconych postaci — czy to spośród pacjentów, czy z personelu szpitalnego — to pełne życia i plastyki obrazy jakże różnorakiej reakcji ludzkiej na cierpienie i troski i jakże wielobarwnej mozaiki charakterów.

A obok pacjentów-żołnierzy żyją tu przede wszystkim te, których powołaniem jest nieść im ulgę. Autorka i w ich przedstawieniu umiała szczęśliwie zachować poczucie rzeczywistości: dając piękny wyraz literacki ich cichemu poświęceniu — nie zamyka przecież oczu na ich drobne przywary ludzkie, nie tai buntów, jakie budzą się w ich duszach i ciałach.

BIBLIOGRAFIA
TOW. WYDAWNICZE „RÓJ"

Maria Kuncewiczowa: „Miasto Heroda" — Notatki palestyńskie —

Maria Kuncewiczowa: „Przyjaciele ludzkości" — str. 87.

Maria Kuncewiczowa: „Serce kraju"

Wojciech Wasiutyński: „Między III Rzeszą a III Rusią" — str. 193.

Roman Kosela: „Sandomierskie strony" — str. 47.

Michał Priszwin: „Korzeń życia" —

F. S. Smythe: „Obóz szósty". — Dzieje wyprawy na Mount Everest w roku 1933" — str. 336.

Lloyd George: „Wspomnienie wojenne" — Tom III. Str. 424.

Emil Ludwig: „Franklin Delano Roosevelt". — „Studium o szczęściu i władzy". — str. 291.

KSIĘGARNIA MICHALAKA

Basil Carey: „Szara ambra" — powieść — przekład Janiny Sujkowskiej.

Janina Świątecka: „7 psów pani pułkownikowej". — Ilustracje W. Lipińskiego

Wspomnienia żołnierskie w prasie świątecznej

Numery świąteczne prasy krajowej przynoszą co roku bogaty materiał refleksyjny. Specjalnie Boże Narodzenie, zwracające myśl ludzką ku przeszłości, sprzyja wszelkiego rodzaju wspomnieniom, które znajdują swój wyraz następnie na szpaltach pism, wychodzących na święta.

Wspomnienia owe — możemy być dumni z tego — przeważnie odnoszą się do czasów służby wojskowej, wyczarowując z dusz ludzkich te najczulsze momenty, o których się nigdy nie zapomina. Wszystkie inne przeżycia idą teraz w kąt przed tym, co przeżył każdy z nas, jako żołnierz i co chętnie wspomina sam dla siebie i dla innych.

Nie było dotychczas żadnych świąt w odrodzonej Polsce, aby któraś z gazet nie dała swoim czytelnikom wspomnienia, gdzie i w jakich okolicznościach spędził te święta Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej i Jej Wskrzesiciel, Józef Piłsudski. Tak jest już u nas od szeregu lat i tak będzie na zawsze, że tam gdzie snuje się nić wspomnień o przeżyciach żołnierskich, nie wolno pominąć jakichkolwiek przeżyć Jego, Wielkiego Marszałka.

W tym roku także jest sporo artykułów, związanych z tym najdroższym w Polsce Imieniem.

„Gwiazdki" Józefa Piłsudskiego — opisuje skrzętny zbieracz tego rodzaju wspomnień red. Kazimierz Pollack w „Expressie Porannym", rozpoczynając od Zułowa, któremu najwięcej miejsca poświęca.

Do lat dziecinnych Piłsudskiego sięgają także dwa inne pióra, które nawiązują do faktu ukazania się drukiego wydania dzieła Saint Hilaire'a p. t. „Dzieje Napoleona".

Prof. Janina Godlewska pisze pięknie o tym w „Kurierze Porannym", dając tak chwytający nas za serce i mówiący już wszystko tytuł: „Książka, którą czytał Ziuk" — a obok Jego własne słowa" „O Korsykańcu marzyła młoda głowa"...

Pułk. Roman Umiastowski, który przygotował do druku drugie wydanie tej książki, pisze w „Polsce Zbrojnej" artykuł pt. „Józef Piłsudski i Napoleon", wykazujący wpływ Napoleona na żołnierski sposób myślenia Piłsudskiego.

O pobycie Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w Krakowie przed 20 laty wspomina obszernie w tymże „Kurierze Porannym" p. Marian Skalski.

A „Kurier Polski" przytacza ze świeżo wydanej w Szwajcarii książki b. prezydenta Senatu Gdańskiego dr. Rauschninga pt. „Die Revolution des Nihilismus" interesujące szczegóły o tym, jak pośredniczył w sprawie doprowadzenia do spotkania w lecie 1933 r. Hitlera z Piłsudskim, który jednakowoż odrzucił ten projekt z powodu „trudności technicznych". (Szczegóły te podajemy obszerniej na innym miejscu osobno).

Innych wspomnień żołnierskich o wilii i „gwiazdce" sprzed laty sporo czytaliśmy w te święta.

W „Kurierze Warszawskim" pisał adw. Stanisław Szurlej (b. prezes ZOR-u) serdecznie o żołnierzu polskim — „który tyle nocy wigilijnych przeżyłeś na śniegu" — a sędziwa p. Halina Lesserowa przytoczyła nieznane szerszemu ogółowi szczegóły o zorganizowaniu przez specjalny komitet pierwszej gwiazdki żołnierskiej w Warszawie przed 20 laty, podając pismo Naczelnika Państwa z podziękowaniem za ten dowód serca i pamięci o żołnierzu.

Na łamach dziennika „Dzień Dobry" snuje swoje wspomnienia również z tych czasów „Gdy w noc wigilijną grzmiały armaty na polskiej ziemi" inż. Tadeusz Kuchar, b. dowódca baterii z obrony Lwowa.

*

W tym samym dzienniku spotykamy niezarejestrowany nigdzie indziej fakt, że przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie wyłożono nową księgę pamiątkową, w którą wpisują się wybitne osobistości, składające tam wieńce — dotychczasowa zaś, zapełniona do ostatniej kartki tymi podpisami, przeszła już do Muzeum Wojska.

Warto zajrzeć — pisze „Dzień Dobry" — do tego grubego tomu, który jest jakby streszczoną historią ostatnich 8 lat grobu Nieznanego Żołnierza i całej Polski — założono ją bowiem w dniu 3 maja 1930 r.

Znajdziemy tam ślady wizyt głów koronowanych, prezydentów, ministrów, wodzów; podpisy delegatów i uczestników wszystkich wielkich i małych zjazdów, zlotów i kongresów.

Pierwszy wpisał się dnia 19 maja 1930 roku gen. Walenius, ówczesny szef sztabu armii fińskiej, drugim był minister Olgierd Grosvald, poseł Estonii, potem szereg podpisów delegatów rady miejskiej Paryża.

Niesposób, oczywista wymienić tu podpisy choćby z jednej strony. Przecież ta księga, to obraz hołdów niemal całego świata. Wszystkie języki, wszystkie tytuły arystokratyczne czy naukowe, stopnie wojskowe i zawody znaleźć tu można.

Oto zamaszysty podpis prezydenta Estonii Pätsa, tu znów pod artystycznie wykonanym herbem Królestwa Węgier podpisał się regent Horthy. Dwa wyraźne podpisy dostojnych gości rumuńskich można doskonale odczytać: Carol R (R—Rex, król) i drugi, nie tak wyrobiony jak podpis ojca: Mihai. W innym miejscu znajdujemy podpis patriarchy Mirona, obecnego szefa rządu w Rumunii.

Na jednej z dalszych kart znaleźliśmy podpis, który wielu ludzi wprowadza w błąd: Mrs. Woodrow Wilson. Jest to ślad bytności w Warszawie wdowy po wielkim prezydencie Stanów Zjednoczonych.

Równość tu panuje, jakiej w życiu próżno szukać. Tuż koło podpisu króla Karola II znalazła miejsce jakaś delegacja straży pożarnych, koło podpisu ambasadora — podpisy tragarzy z Łucka. Wyrobione pismo dostojnika, brata się z niezgrabnymi literami chłopa lub robotnika.

Tu, u tej płyty z piaskowca spotkały się wszystkie partie, stronnictwa i obozy, wszyscy wrogowie, współzawodnicy i przeciwnicy zostawili swój ślad na żółknących kartkach księgi.

Niedoszłe spotkanie Piłsudskiego z Hitlerem

B. prezydent Senatu gdańskiego, dr Herman Rauschning wydał w Szwajcarii książkę „Die Revolution des Nihilismus", w której bardzo surowo osądza hitleryzm. Stawia ten ruch „odrodzeńczy" na równi z bolszewizmem, twierdząc, że są to dwa bieguny politycznego nihilizmu.

„Kurier Polski" zamieszcza sensacyjne szczegóły z książki Rauschninga, o tym jak doszło do porozumienia polsko-niemieckiego. M. in. pisze:

Jeszcze tego samego lata (1933) Rauschning dostał polecenie doprowadzenia do spotkania kanclerza Hitlera z Marszałkiem Piłsudskim. Miało ono, w myśl kanclerza nastąpić, na granicy z wagonu salonowego do wagonu salonowego". Ale Marszałek Piłsudski z powodu „technicznych trudności" odrzucił ten pomysł. Do spotkania nie doszło.

Rauschning przybył do Warszawy, uzyskał audiencję w Belwederze. Był to grudzień 1933 roku.

Rozmowa przeszła na stosunki wewnętrzne niemieckie. Marszałek z wielką otwartością mówił, co myśli o ustroju narodowo-socjalistycznym. Przytaczamy niektóre urywki relacji Rauschninga:

„...Pan Hitler ryzykuje dużo, wyraził się kilkakrotnie Marszałek Polski. Hitler niemieckiego narodu nie zmienił i go na swój sposób nie przemieni. Zewnętrznie stałby się może inny. Ale wszystkie trudności istniałyby jak przedtem, byłyby tylko zakryte. W odpowiednim czasie ujawniłyby się. Marszałek wskazał na własną trudną pracę wychowawczą w narodzie polskim".

„...Marszałek podkreślił potem zasadniczy błąd Hitlera, to, ze za bardzo wysuwał się na front, przez co sam bierze na siebie calą odpowiedzialność. In der Beschränkung zeige sich der Meister". (W samoograniczeniu się poznać mistrza).

Kilkakrotnie cytował z naciskiem te słowa Göthego i wskazywał na umiar jako na jedyną drogę ku trwałemu powodzeniu. Poskromić naród udałoby się przecież tylko mistrzowi"...

Z dalszego przebiegu rozmowy sądzi Rauschning, że Marszałek nie pochwalał przesady poczynań dyktatorskich, a ze słów Jego o wydarzeniach w Polsce w 1926 roku wnioskuje, „że właśnie z całym rozmysłem unikał tego, co Hitler żarliwie potęgował, zdecydowanej dyktatury, którą Piłsudski uważał za szkodliwą i nietrwałą, bo niszczącą siły regeneracyjne" narodu.

Przebieg tej rozmowy powtórzony został Hitlerowi. Rauschning doszedł przy tym do wniosku, że nie liczy się on z niczyją krytyką jego poczynań. Na sugestię zaś zawarcia trwałej umowy z Polską, odpowiedź brzmiała, jak twierdzi Rauschning:

„Es ist mir natürlich lieb, dass ich meine Ostpolitik mit Polen anstatt schon gegen Polen machen kann" — („Przyjemnie mi naturalnie, że mogę swoją politykę wschodnią robić razem z Polską zamiast już przeciw niej"...).

Chłopi w szeregach „Czwartaków"

Znaną jest powszechnie pieśń narodowa: „Tysiąc Walecznych opuszcza Warszawę", sławiąca naszych Czwartaków, o których wśród pamiętnikarzy utrzymywała się wersja, jakoby rekrutowali się oni z samych tylko rzemieślników i służących dworskich.

Opinię tę prostuje na podstawie ksiąg rodowodu pułku, zachowanych w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (jako akta Komisji Rządowej Wojny). Erazm Kosiołowski w grudniowym zeszycie lwowskiego miesięcznika Wieś i Państwo.

Przypomina on, że ciężar służby wojskowej w Królestwie Polskim (jak zresztą przed tem w Księstwie Warszawskim) spadał na ubogi element włościański, gdy szlachta stanowiła w wojsku dobrze opłacaną kadrę oficerską oraz instruktorską. Nielicznych mieszczan spotykamy przeważnie wśród rzemieślników, muzykusów i urzędników administracyjnych, służących za kontraktem.

Ustawy poborowe z r. 1816 i 1819 wprowadziły rekrutację na podstawie branki popisowych, których do służby powoływano na 10 lat i dłużej. Jesienne pobory dostarczyły w latach 1816—1830 pięćdziesiąt ośm tysięcy rekrutów.

W chwili wybuchu powstania listopadowego w 4 pułku piechoty liniowej na 2.058 żołnierzy było 1.300 (t. j. 63,2 procent) chłopów, w 4 pułku strzelców pieszych na 1.988 żołnierzy 1.475 (t. j. 74,2 procent) chłopów, w 1 pułku strzelców konnych na 1.185 żołnierzy 689 (t. j. 58,1 proc.) chłopów, przy czym nazwa żołnierzy obejmuje oficerów, podoficerów i szeregowych. Procent szlachty (oficerów i instruktorów) wynosił w tych trzech pułkach 18,1, 15.8, 29,7; procent mieszczan był jeszcze mniejszy.

Gwiazdka — Opłatek — Choinka
w związkach sfederowanych

W Schronisku Weteranów 1863 r.

Weszło już w tradycję, że choćby w najmniejszym gronie zbierają się weterani 1863 r. corocznie na wspólną wilię w gronie najwięcej sobie oddanych osób.

W tym roku zaledwie troje staruszków dostojnych uczestniczyło w tej wieczerzy wigilijnej, urządzonej w Schronisku Weteranów na Pradze.

U stóp zapalonej choinki snuły się wspomnienia sprzed lat już tak bardzo odległych, a kulminacyjnym ich punktem była kolęda z roku 63-go, odśpiewana przez weterana Milczarskiego, któremu wtórowali wszyscy obecni, powtarzając refren. Kolęda ta brzmi:

Idzie stary wiarus
Do ludzi w kolędzie,
Witać nowe latko
I śpiewać nam będzie —
Słuchajcie ludkowie
Co wam wiarus powie,
Hej kolęda, kolęda.
Ojcze idź do pracy,
Domu pilnuj matko,
Dziecię idź do szkoły,
Przyjdzie nowe latko
Wolności, swobody,
Jedności i zgody
Hej kolęda, kolęda.
Wtedy to dopiero
Przyjdzie wiarus stary
Powinszować wszystkim
Wolności i wiary
Wtenczas krzykniem razem
Sercem i żelazem
Hej kolęda, kolęda.

Chyba nie było w owej chwili wiele domów polskich, w których by tak szanowne wspomnienie czasów sprzed 75 lat spłynęło na zebranych przy stole wigilijnym...

Toast na cześć dostojnych staruszków wzniósł prezes Tow. Przyjaciół Weteranów mjr Dunin - Wąsowicz, przemawiał także p. Bednarski wiceprezes Okręgu Stołecznego Polskiego Czerwonego Krzyża, pod którego zarządem Schronisko to pozostaje.

U ochotników warszawskich

Staraniem Okręgu Warszawskiego Związku b. Ochotników A. P. urządzono w czwartek dn. 22 ub. m. choinkę dla członków Związku i ich rodzin.

Licznie zebranych gości powitał serdecznie przedstawiciel Zarządu po czym nastąpiły produkcje artystyczne. Oczom oczarowanej dziatwy ukazał się św. Mikołaj, na którego rozkaz mali artyści śpiewali, tańczyli i deklamowali.

Dla starszych dowcipny monolog wygłosił znakomity humorysta Walter. Na zakończenie części artystycznej św. Mikołaj w towarzystwie aniołka obdarował zebraną dziatwę słodyczami i prezentami.

Na zebranie to przybył prezes Zarządu Głównego gen. Bohaterewicz w towarzystwie członków Zarządu.

U ochotników w Bielsku



Bratnia Pomoc Związku b. Ochotników A. P. Oddział Bielsko-Biała urządziła 18 ub. m. „gwiazdkę dla bezrobotnych członków Związku i ich rodzin, na której zebrało się około 80 osób we własnej świetlicy Związku przy ul. Kolejowej.

Na wstępie przemówił prezes Związku ob. Kostikow Roch, podkreślając, że bez jakichkolwiek subwencji organizacja związku rozwija się, czego najlepszym dowodem jest wysoka liczba członków bo przeszło 400. Główną troską obecnego Zarządu jest sprawa zatrudnienia z górą 70 bezrobotnych, członków Związku.

Po przemówieniu Prezes Związku łamał się opłatkiem z wszystkimi obecnymi, składając im życzenia.

Następnie przewodniczący Bratniej Pomocy ob. Stanisław Kuźma poświęcił swe przemówienie wspomnieniom sprzed lat dwudziestu po czym zebrani odśpiewali kolędy przy choince.

Na zakończenie uroczystości rozdano 40 bezrobotnym znajdującym się w krytycznym położeniu paczki, w których znajdowały się artykuły żywnościowe, ciepła odzież, bielizna i tytoń na ogólną kwotę około zł. 500.

W Gospodzie federacyjnej



W dniu 24 ub. m. staraniem Sekcji Kulturalno Społecznej przy zarządzie Stołecznym Federacji P. Z. O. O., urządzona została w Gospodzie przy ul. Brackiej 1, wspólna wigilia dla 270 bezrobotnych członków Związków Sfederowanych, którzy otrzymują stale bezpłatne obiady.

Uroczystość wigilijna odbyła się w bardzo miłym nastroju, w dwóch olbrzymich salach, przy stołach, zastawionych wieczerzą.

Do zebranych przemawiał kierownik Referatu Bratniej Pomocy, w imieniu Federacji składając serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne łamiąc się kolejno z wszystkimi opłatkiem.

Po wieczerzy, przy choince, chórem odśpiewano kilka kolęd i rozdano 300 paczek żywnościowych.

W Kole Formacji Pozapułkowych

Komenda oddziału warszawskiego Koła formacyj pozapułkowych Leg. Pol. zorganizowała zebranie kwartalne członków, ostatnie w r. b., jak również ostatnie w kadencji obecnej komendy oddziału.

Komendant oddziału mjr Piekarczyk powitał przybyłych w liczbie ponad 100 osób, po czym w imieniu komendanta Koła dekorował odznaczonych krzyżami zasługi.

Podczas podwieczorka obecni wysłuchali przemówienia mjr. Felsztyńskiego n. t. „Zachowania wartości legionowych" oraz aktualnych uwag n. t. spraw wyborczych do samorządu, wygłoszonych przez płk. Malinowskiego.

Na zakończenie mjr Piekarczyk omówił bieżące sprawy oddziału i łamiąc się opłatkiem złożył życzenia świąteczne i noworoczne, wręczając wszystkim obecnym na „gwiazdkę" książeczki z życiorysem Marszałka Piłsudskiego w opracowaniu Sieroszewskiego.

U Peowiaków

Około 400 peowiaków z rodzinami zebrało się w sali Resursy Obywatelskiej dnia 21 grudnia ub. r. na wspólnym opłatku, zorganizowanym przez Okręg Stołeczny Związku Peowiaków dla wszystkich Kół Związku na terenie Warszawy.

Do zebranych przemówił wiceprezes Zarządu Głównego ob. wiceprez. Pohoski, mówiąc o wartości spójni organizacyjnej i składając wszystkim życzenia.

Z kolei nastąpiły produkcje artystyczne i śpiewano chórem pieśni legionowe i kolędy.

Tradycyjna choinka dla dzieci peowiackich odbędzie się w drugą niedzielę stycznia 8-go również w sali Resursy Obyw. Rozdane będą paczki ze słodyczami i odegrana zostanie przez teatr Ortyma sztuka p. t. „Królewna Śnieżka".

Dorobek Zw. Legionistek Polskich
w roku ubiegłym

Prace w Związku, tak w Zarządzie Głównym, jak i w oddziałach wykazywały w roku sprawozdawczym stały rozwój wewnątrz organizacji, jak też na zewnątrz na terenie Sekcji Kulturalno Społecznej Federacji PZOO i w pokrewnych organizacjach.

Prace wewnętrzne Związku przejawiły się w większym skonsolidowaniu w karności organizacyjnej oraz w napływie nowych członkiń. Troską wszystkich Zarządów było usunięcie bezrobocia, co na terenie Oddziału Warszawskiego i Łódzkiego udało się prawie w 100 proc. załatwić, natomiast inne oddziały mają jeszcze dosyć dużo bezrobotnych członkiń.

Poza zebraniami świetlicowymi, na których ogniskowało się wewnętrzne życie Związku, do ważniejszych wydarzeń należy zaliczyć uroczystość 20-lecia Ochotniczej Legii Kobiet obchodzoną we Lwowie w dniu 8 b. m., połączoną z poświęceniem sztandaru Oddziału Lwowskiego, o czym mowa na innym miejscu.

Prace na zewnątrz na terenie społecznym i obywatelskim zaznaczyły się przede wszystkim w okresie wyborczym.

Prócz spełnienia obowiązku współpracy w Komisjach wyborczych przez znaczną ilość członkiń, kilka naszych koleżanek kandydowało do Sejmu i Senatu. W Wilnie przeszła kandydatura na zastępcę senatora kol. dr. M. Chorzelskiej. We Lwowie upadła kand. inż. Emilii Maleczyńskiej, jednakże ilość głosów, jakie otrzymała, była poważniejszym sukcesem.

Na specjalną uwagę zasługuje praca prezeski Związku Legionistek Polskich pani ppłk. Aleksandry Zagórskiej. Akcja Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji PZOO, przez nią inicjowana i prowadzona, zatacza coraz szersze kręgi i daje coraz piękniejsze rezultaty.

Idąc w myśl założeń współpracy dla obrony kraju Związek Legionistek Polskich w dalszym swym programie przyjął za zadanie jak najszerszego przeszkolenia członkiń.

Pokrzywdzeni w rozdawnictwie odznaczeń niepodl.

Obok postulatu pracy dla zasłużonych niepodległościowców, który poruszyliśmy w poprzednich numerach, wysuwa się na czoło żądań prawie wszystkich związków sfederowanych sprawa odznaczeń niepodległościowych — dziś już formalnie zamknięta, wciąż jednak będąca na ustach bardzo wielu nieuwzględnionych i pokrzywdzonych obrońców Ojczyzny.

Lepsi i gorsi legioniści

W imieniu tych wszystkich podnosi głos jeden z legionistów na łamach **„Biuletynu Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich"**. W numerze grudniowym tego Biuletynu czytamy m. in. co następuje:

„Wypada się nam zapytać, czym się Komisja Odznaczeniowa powodowała i na czym swoje wnioski opierała, skoro w cyfrze 81.000 (osiemdziesiąt jeden tysięcy) odznaczonych, nie pomieściła wszystkich bez wyjątku b. legionistów — autentycznych legionistów, nie powojennych, ale zweryfikowanych przez Komendy Pułków, czynnych członków Kół Pułkowych i Zw. Leg. Pol.? Trudno się pogodzić z myślą: legionista i bez odznaczenia niepodległościowego!

Czyliż ustawa o ustanowieniu odznaki „Krzyża i Medalu Niepodległości" nie miała na myśli wszystkich legionistów bez żadnych wyjątków?

Czyliż istniałyby dziś kategorie, dzielące legionistów na lepszych i gorszych?

Czyliż ci nawet, co nie byli na froncie (a których jest garstka znikoma), nie brali udziału w odzyskaniu Niepodległości w inny sposób, a tym samym zasłużyli sobie na odznakę niepodległościową?

Zdaniem naszym, wszyscy legioniści, wstępując ochotniczo do Legionów, zadeklarowali swój udział w tej wielkiej akcji, składając siebie całego, swoją krew i swoje życie na ofiarę Ojczyźnie! Niewysłanie ich na front (nie z ich winy zresztą) było spowodowane stanem zdrowia lub też zarządzeniem Władz Wyższych, uznających ich za koniecznych i odpowiednich na innych posterunkach. Wyłączanie więc ich od odznaczenia niepodległościowego jest niesłuszne i niesprawiedliwe.

A cóż dopiero, jeżeli chodzi o legionistów zweryfikowanych, rannych w polu, więźniów ideowych, którzy odznaczenia jak nie mieli, tak nie mają, i mieć już chyba nie będą!

I oto mamy dziś dwie kategorie legionistów: odznaczonych, a więc pełnoprawnych, oraz pozbawionych wszelkich praw, przysługujących ich towarzyszom broni, jak: prawa zatrudnienia (bo na zaświadczenie nie bardzo kto zwraca uwagę — wiemy to po sobie), praw do zaopatrzenia (w potrzebie), zniżki kolejowej, a nawet prawa głosu do Senatu.

Pytam się: czy to jest „w porządeczku"?...

Sprawą pokrzywdzenia wielu legionistów z powodu nie odznaczenia ich odznaką Niepodległości powinny by się zająć bezzwłocznie Komendy Kół Pułkowych i póki jeszcze Komitet Odznaczeniowy jest czynny, wnieść z urzędu ew. ponowne wnioski i spowodować odznaczenie wszystkich bez wyjątku zweryfikowanych b. legionistów, aby nie dopuścić do zróżniczkowania ich, utworzenia kasty „odznaczonych" i „nieodznaczonych", co nie przyczyni się z pewnością do zachowania dawnej spoistości i jedności!

Żadnych różnic i podziałów na kategorie: wszyscy byli i powinni pozostać sobie równi, poświęcenie się bowiem wszystkich było jednakowe, a zasługi — większe czy mniejsze — zostały osobno wynagrodzone! Sprawa jest b. pilna. Zatem do dzieła — póki jeszcze czas!

Równocześnie nie od rzeczy będzie poruszyć kwestię zaopatrzenia, przysługującego z tytułu posiadania K. N. Tu również jest pewne niedociągnięcie i podział na kategorie: więcej zasłużonych i mniej zasłużonych! A tymczasem czyż odznaczony Medalem Niepodległości nie jest równie zasłużony, jak ten, co posiada Krzyż N.? Z dobrodziejstwa ustawy winni przede wszystkim korzystać legioniści naprawdę tej pomocy potrzebujący, te właśnie „szaraki", odznaczone przeważnie medalami, lub zupełnie odznaczeń dotąd nie posiadające. Dlatego właśnie wszyscy b. legioniści winni być bez wyjątku odznaczeni. Państwo potrzebującym winno przyjść z pomocą. Czyż bowiem 37-milionowy Naród może pozwolić, aby ta garstka niedobitków, która dziś już niejednokrotnie mrze z głodu, a która z każdym dniem przerzedza się — aby ci pierwsi żołnierze Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, zostali doprowadzeni do skrajnej nędzy i rozpaczy!?

Weźmy przykład choćby z takiej maleńkiej Łotwy, która wszystkim żołnierzom, którzy bronili jej granic przed nawałą bolszewicką, nadaje odznakę niepodległości, dającą bez różnicy stopnia zaopatrzenie na starość.

Nad tym należałoby również poważnie pomyśleć i spowodować wydanie noweli do ustawy krzywdzącej niejednego legionistę, który krwią swoją granice Państwa wyznaczał i wolność Polsce zdobywał.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia legionowe.

Cześć-

S. T.

członek Koła 6 p. p. Leg.

i więzień ideowy (nieodznaczony).

Błękitni Żołnierze ze Śląska

Podobne żale podnoszą także inne związki. Znajdujemy je i w tym numerze naszego pisma, ale na innym miejscu, wśród postulatów, z którymi Żołnierze I Korpusu Polskiego zwracają się do nowego parlamentu. Znajdujemy je na łamach także innych czasopism kombatanckich.

„Błękitny Weteran" w ostatnim swoim numerze drukuje obszerny memoriał Okręgu Śląskiego Stow. Weteranów A. P. we Francji w sprawie pokrzywdzenia Ślązaków z dawnej Armii Błękitnej. Memoriał ten powołuje się na art. 25 rozporządzenia ministra spraw wojsk., w którym dla b. Armii Polskiej we Francji określono czas zaliczalnej służby niepodległościowej do dnia 11. XI. 1918 — i podaje dalej następujące argumenty:

„W związku z powyższym ochotnicy tej Armii, pochodzący ze Śląska, czują się w wielkiej mierze pokrzywdzeni, albowiem przeważnie wcielani do Armii Polskiej we Francji do końca 1918 i w początkach 1919 r. zostali pozbawieni praw, wynikających z ustawy tej, albowiem nie zostali oni uznani za niepodległościowców.

Liczba Ślązaków żołnierzy ochotników we Francji sięga 6.000.

Dlatego Zarząd Okręgu Śląskiego pozwala sobie przedstawić niniejszy memoriał z uprzejmą prośbą o poddanie rewizji dotychczasowego zarządzenia—o ile chodzi o b. ochotników Armii Polskiej we Francji, pochodzących ze Śląska i przesunięcie daty 11. XI. 1918 r. w ten sposób, iż ochotnikom tej Armii pochodzącym ze Śląska zalicza się czas służby w tejże do czasu bezterminowego urlopu ich na plebiscyt na Śląsku z Armii Polskiej.

Wniosek swój uzasadniamy jak następuje:

Ślązacy, b. ochotnicy Armii Polskiej we Francji, to wyłącznie byli żołnierze armii niemieckiej.

Jako obywatele pruscy wzgl. austriaccy zostali oni przymusowo zaciągnięci do armii zaborczej w czasie wojny światowej i wysyłani na front francuski wzgl. włoski. Po pewnym czasie, czy to przez dezercję, czy też w czasie walk dostali się do niewoli bądź to francuskiej, angielskiej, włoskiej lub też amerykańskiej.

Bezpośrednio za frontem (jeszcze przed pierwszym badaniem), zwracano się każdorazowo do zebranych jeńców z zapytaniem, kto przyznaje się do narodowości polskiej. Wtedy ci, którzy otwarcie przyznali się do narodowości polskiej, zostali skierowani do osobnych obozów jeńców Polaków, których punkt koncentracyjny mieścił się w Le Puy, o ile chodzi o jeńców, którzy zostali oddani w ręce francuskie, i tu następowała rejestracja tychże. W ten sposób jeńców-Polaków pochodzących ze Śląska zarejestrowano w Le Puy około 9.000, zaś kilka tysięcy przez oddziały angielskie lub obóz w Alberville.

W czasie rejestracji w Le Puy prawie 60 proc. zapisało się bez wahania jako ochotnicy do tworzącej się Armii Polskiej we Francji, jeszcze w czasie trwania wojny światowej, jednak tylko w bardzo nielicznych wypadkach wcielano ich zaraz do szeregów tej armii. Większość zaś podzielona na obozy w miejscowościach, gdzie zakładały się warsztaty wojenne, oraz do kopalń jak St. Etienne, Vichy, Moulin, Montlucon, Montrambert,St. Chamont, L. Horme, Clermont Ferrand, Osan i inne czekali na wcielenie do szeregów Armii Polskiej.

Proces wcielania do szeregów jednak wymagał pewnych formalności, a przede wszystkim zgody władz francuskich na zwolnienie jeńca z obszarów jeńców w celu zaszeregowania go w skład tworzącej się Armii. Warsztaty wojenne, jak: fabryki amunicji, sprzętu wojennego a również i kopalnie cierpiały na wielki brak robotników i fachowców, dlatego władze francuskie kierowały jeńców—Polaków górników i hutników jako element wysoce wartościowy i politycznie pewny, wyłącznie do obozów w miejscowościach uprzemysłowionych. Władze francuskie niechętnie zezwalały na pobór jeńców do Armii z tych obozów, które zatrudniały jeńców w warsztatach wojennych. W szczególności utrudniano pobór w drugiej połowie 1918 r. t. j. w czasie od lipca 1918 do czasu zakończenia wojny światowej albowiem w tym czasie wojska alianckie rozpoczęły generalną rozprawę z armią niemiecką na froncie francuskim, a tym samym warsztaty wojenne jak i kopalnie musiały dać z siebie wszystko.

Stąd nastąpiło długotrwałe wyczekiwanie na wcielenie do szeregów, a pomimo, że ochotnicy domagali się wcielenia, próśb tych władze francuskie nie uwzględniały a przeciwnie, tłumaczono tym, iż w warsztatach wojennych przyczynią się tak samo do zwycięstwa jak gdyby w szeregach Armii.

Dopiero po zawieszeniu broni, w czasie kiedy francuscy żołnierze powracali z frontu do swych warsztatów pracy, następowały zwolnienia jeńców z tych obozów i wcielanie ich do szeregów Armii Polskiej.

Stąd wniosek jasny, iż wcielanie ochotników Ślązaków, których przeważnie zatrudniano w tych warsztatach wojennych jako fachowców pochodzących z części kraju uprzemysłowionego, nie mogło nastąpić bez ich własnej winy przed 11. XI. 1918 r."

Memoriał powyższy kończy się prośbą o znowelizowanie pkt. 25 rozporządzenia P. Ministra Spraw Wojskowych z dnia 9. II. 1938 r. Dz. U. R. P. Nr. 8 w ten sposób, iż Ślązakom b. uczestnikom Armii Polskiej we Francji, pochodzącym ze Śląska, zalicza się służbę w tej Armii jako obywatelom obcym od daty wstąpienia do czasu bezterminowego urlopowania ich na plebiscyt na Śląsk.

Informacje „Polski Zbrojnej"

o orderach i odznakach

— Czy można się starać o uzyskanie: 1) odznaki za rany, oraz 2) o medal za wojnę 1918 — 1921?

— 1) Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dn. 14.7 1920 o odznace honorowej za rany i kontuzje (Dz. U. R. P. Nr 83 poz. 555) głosi, iż prawo do noszenia tej odznaki stwierdza się stanem służbowym lub świadectwem opatrunkowym, albo rozkazem właściwego dowódcy. Prawo do jej noszenia przyznawane jest przez odnośne dowództwo dywizji; wzgl. wyższe lub równorzędne dowództwa.

2) Prawo do medalu za wojnę 1918 — 1921 przyznają żołnierzom służby czynnej: a) przynależnym służbowo do formacyj podlegającym dowódcom dywizji — dowódcy dywizji.

b) przynależnym do formacyj, podległych dowódcom korpusów, a nie podpadających pod punkt a) — d-cy okręgów korpusów.

— Czy oficerowi, który od 1922 do 1926 r. był w korpusie kadetów, a następnie do 1928 r. w szkole podchorążych może być przyznany medal dziesięciolecia odzyskanej niepodległości?

— Prawo do tego medalu przysługuje osobom, które w okresie od 11.11 1918 do 11.11 1928 r. pełniły faktyczną służbę wojskową lub cywilną w przeciągu pięciu lat. Ponieważ zaś czas pobytu w korpusie kadetów nie zalicza się do okresu służby wojskowej czynnej, medal nie może być przyznany.

Zamiast życzeń noworocznych — na Pomoc Zimową

Prezydium Zarządu Głównego Federacji PZOO. rozesłało przed świętami następujące pismo do Zarządów Głównych Związków Sfederowanych i Zarządów Wojewódzkich Federacji:

„Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a za nimi Nowy Rok 1939.

Wytworzył się zwyczaj składania życzeń bądź drogą telegraficzną bądź też na drukowanych kartach.

Uważając, że w czasach, gdy każdy grosz my, byli obrońcy Ojczyzny zdobywamy z największym trudem, by pomóc naszym kolegom, pozostającym nieraz bez kawałka chleba — zwracamy się do Was Koledzy, z gorącym wezwaniem, abyście każdy grosz przeznaczony na przesyłanie życzeń — przekazali na Fundusz Pomocy Zimowej, deklarując jednocześnie redakcji naszego wspólnego organu „Naród i Wojsko" wysokość wpłaconej (chociażby najmniejszej sumy). Przyczynimy się bowiem i w ten skromny sposób do urzeczywistnienia idei wspólnej, dla której wszyscy pracujemy".

*

Akcję składkową na ten cel zapoczątkował Zarząd Główny Federacji PZOO sumą 50 zł.

W związku z powyższym wezwaniem otrzymaliśmy dotychczas następujące zawiadomienia:

Zarząd Główny Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków przekazał na konto czekowe PKO. nr. 70200 dla Funduszu Pomocy Zimowej sumę 50 zł.

Zarząd Wojewódzki Federacji na Województwo Warszawskie złożył 20 zł. na pomoc zimową dla Związku Szlachty Zagrodowej w Przemyślu.

Zarząd Główny Związku Marynarzy Rez. 20 zł. na Pomoc Zimową.

Zarząd Główny Związku Ociemniałych Żołnierzy jeszcze przed otrzymaniem powyższego okólnika uchwalił na posiedzeniu swym z dnia 8 grudnia ub. r. przeznaczyć 500 zł. na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. Ofiara ta przekazana została bezpośrednio na ręce prezesa Komitetu Pomocy Zimowej, min. Kościałkowskiego.

Oczekujemy dalszych zawiadomień, które wydrukujemy w następnym numerze „Narodu i Wojska".

Odznaczenia w Komendzie Głównej

Ppłk. Świątecki Jan St. oficer sztabowy do specjalnych zleceń Komendy Głównej Federacji i Z. R., odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu Odrodzenia Polski.

Kpt. s. s. Szatner Zygmunt z Komendy Głównej otrzymał złoty Krzyż Zasługi.

Kalendarz z wierszami o bojach legionowych

Komitet Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie wydał na rok 1939 kalendarz p. t. „Kraków—Warszawa (Stara i Nowa Stolica Polski) w Malarstwie i Poezji".

Jest to piąty z rzędu kalendarz, z którego cały dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy nowego gmachu. Wydawnictwo zawiera około 70 rotograwiurowych reprodukcji dzieł sztuki.

Dla upamiętnienia przypadającej w sierpniu 1939 r. dwudziestej piątej rocznicy wymarszu z Oleandrów I Kompanii Kadrowej uwzględniono w tym wydawnictwie, prawie że wszystkie boje Legionów przez zacytowanie w danych dniach odpowiednich wierszy poetów-Legionistów.

Cena kalendarza wynosi zł. 4.80 wraz z przesyłką. Dla członków Związku Legionistów Polskich oraz Oddziałów związkowych obniża Komitet cenę na 2 złote plus 80 gr. na koszty opakowania i wysyłki przy pojedynczych zamówieniach, które przy zbiorowych obniżają się.

Zamówienia przyjmuje Komitet Budowy Muzeum Narodowego, Kraków, Pl. Wszystkich Świętych L. 6, pałac Larischa. Konto P. K. O. 400,100.

Osiedle Legionowe na przedmieściu Krakowa

Przed 10-ciu laty rzucono myśl budowy Osiedla Legionowego w Krakowie, jednak dopiero przed dwoma laty Sekcja Wielokrakowska Oddziału Zw. Legionistów podjęła starania zmierzające do jego realizacji.

Ukonstytuowana w tym celu Spółdzielnia Legionowa miała do wyboru trzy partie gruntów: na Woli Justowskiej, w Dębnikach i przy ul. Ks. Skargi w Podgórzu. Ponieważ tereny na Dębnikach były położone najbliżej miasta, zadecydowano ostatecznie wybrać je pod budowę Osiedla Legionowego.

Dzięki premierowi gen. Sławoj-Składkowskiemu i wicepremierowi inż. Kwiatkowskiemu, oraz dzięki życzliwemu stanowisku prezydenta miasta dr. Kaplickiego — Zarząd Spółdzielni Legionowej otrzymał pod budowę Osiedla Legionowego 17.000 mtr. kw. gruntów wojskowych oraz 33.000 m. kw. gruntów gminnych za czwartą część ceny szacunkowej.

Cały teren podzielono na 56 parcel, przy czym cena ich wynosi od 1.30 zł. do 2.20 zł. za 1 m. kw., koszt zaś wybudowania jednej willi waha się od 37 do 50 tys. zł.

W myśl statutu z działek mogą korzystać: kawalerowie odznaczeń bojowych i niepodległościowych, inwalidzi wojenni Armii Polskiej, oraz wdowy i sieroty po nich.

Obecnie w surowym stanie ukończonych jest pięć budynków, cztery wyciągnięto pod dach, a osiem znajduje się w budowie. Wszystkie wille będą piętrowe i wolno stojące. Poza tym staną dwa bloki i trz. .omy bliźniacze.

Według projektu całkowite ukończenie budowy Osiedla Legionowego przewidziane jest w okresie pięciu lat.

Gimnazjum Kupieckie i Liceum Handlowe

Powołane do życia przez Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków Stowarzyszenie Szerzenia Wykształcenia Zawodowego im. Kaniowczyków i Żeligowczyków, prowadzące w Warszawie Gimnazjum Kupieckie i Liceum handlowe tego imienia, odbyło 15 grudnia ub. r. walne zebranie, które, po wysłuchaniu sprawozdań rachunkowych i organizacyjnych udzieliło ustępującemu Zarządowi Stowarzyszenia absolutorium i zatwierdziło preliminarze budżetowe Stowarzyszenia i szkół na rok następny.

Następnie powołano nowe władze Stowarzyszenia w składzie następującym:

Zarząd: pp. płk. B. Sikorski — prezes M. Kołaczkowski — wiceprezes, inż. Izdebski — sekretarz, J. Przybyłowski — skarbnik oraz członkowie pp. Krzaczyński, Godniewski i Bromirski.

Komisja Rewiz., pp. min. Nakoniecznikow-Klukowski, płk. Koźmiński i L. Puławski, i zastępcy pp. Miara i St. Lubiński.

Sąd Koleżeński: pp. Głowiński, Koźmiński, Puławski, Salomonowicz-Samojłowicz, Wielowieyski i zastępcy pp. Rodziewicz i Miara.

W sprawie przydziału placu pod budowę gmachu szkolnego prowadziło Stowarzyszenie długie pertraktacje, w wyniku których d. 7 marca 1938 r. Komisariat Rządu na m. st. Warszawę zawiadomił o przyznaniu placu przy ul. Czerniakowskiej 219, 221. Umowę o dzierżawę placu o pow. 2340 m. kw. na okres 24 lat zawarto dn. 17 maja ub. r.

Tytułem kaucji wpłacono zł. 600. czynsz dzierżawny wynosi zł. 409,50 kwartalnie. Po zawarciu umowy Stowarzyszenie otrzymało plan pomiarowy parceli, na podstawie którego architekt inż. Jan Sperling, sporządził plan szkicowy gmachu.

Plan ten został złożony w Kuratorium O. S. W., był rozpatrywany przez Komisję i odpowiednio przerabiany. Obecny projekt, różny od poprzednich, został opracowany przez architekta i niezawodnie zostanie przyjęty. Pozostaje jeszcze sprawa sporządzenia planów szczegółowych i zatwierdzenie ich w Wydz. Regulacji, co potrwa około 3 miesięcy. Na wiosnę plany będą gotowe i można by przystąpić do budowy. W sprawie pomocy finansowej były wysłane w dn. 28 kwietnia 1938 r. listy do Banku Gospodarstwa Krajowego, P. K. O., K. K. O. i Min. W. R. i O. P.

W dniu 1 czerwca r. ub. Zarząd postanowił utworzyć „Komitet budowy gmachu szkolnego Stowarzyszenia Szerzenia Wykształcenia Zawodowego im. Kaniowczyków i Żeligowczyków",

20-lecie oswobodzenia Poznania

Niezwykle uroczyście obchodził Poznań w dniach 26 i 27 grudnia dwudziestolecie swego oswobodzenia.

W pierwszym dniu przybyło do Poznania około 10.000 powstańców wielkopolskich z terenu całego województwa, a wśród nich znalazła się także grupa towarzyszy broni z tego powstania, przybyła specjalnie na tę uroczystość z Francji.

Ze względu na tak wielki napływ uczestników uroczystości skoncentrowano je w olbrzymiej hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, gdzie ustawiono ołtarz polowy. Na nabożeństwo przybył dowódca OK. VII gen. Knoll-Kownacki, wicewojewoda Łepkowski, prezydent miasta Runge i i..

Po nabożeństwie, które odprawił ks. biskup Dymek, kazanie wygłosił ks. prałat Steinmetz, wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Powstańców Wlkp.

Następnie odbyło się poświęcenie chorągwi Koła im. gen. Sowińskiego, Koła kaliskiego oraz szarf chorągwianych.

Do gen. Knoll-Kownackiego, jako reprezentanta Marszałka Śmigłego-Rydza, przemówił wiceprezes Związku Powstańców Wlkp. ppłk. Szyszko, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza.

Uczestnicy obchodu wzięli następnie udział w otwarciu stoiska „dziesiątaków" w Muzeum Wojskowym, po czym odbyło się wręczenie prezydentowi miasta Rungemu, dla zdeponowania w ratuszu do czasu zrealizowania projektu budowy pomnika Powstańca Wielkopolskiego w Poznaniu, urn z ziemią z czterech frontów powstania wielkopolskiego oraz przywiezionej przez delegację okręgu francuskiego Zw. Powstańców Wlkp. ziemi z grobów poległych bajończyków na górze Loretto.

Imponująca defilada oddziałów powstańczych przed pomnikiem Wdzięczności wśród huku wystrzałów z dział zakończyła pierwszą część obchodu 20-lecia powstania wielkopolskiego.

Delegacja Koła żołnierzy b. baonu pogranicznego Poznań nr. 1 w Szczypiornie, jako formacji przygotowawczej do powstania wielkopolskiego, ze swym prezesem honorowym gen. Taczakiem na czele, wręczyła ks. kan. Zborowskiemu dyplom i odznakę baonu za wybitną działalność niepodległościową na terenie Ostrowa Wlkp. i współdziałanie z żołnierzami baonu przed 20 laty.

Nazajutrz odbyło się przed Starym Ratuszem wręczenie miastu Poznaniowi przez Związek Powstańców Śląskich „Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi" Klasy I w obecności licznych przedstawicieli władz i organizacji powstańczych. Najpierw przemówił prezes Związku Powstańców Śląskich sen. Kornke, podkreślając łączność braterską śląskich powstańców z wielkopolskimi po czym wręczył dyplom i Krzyż Śląski miastu Poznaniowi.

W odpowiedzi na to prez. Runge podziękował za to odznaczenie, wznosząc okrzyk na cześć powstańców i wolności. Hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończył uroczystość.

Wszyscy zebrani przed ratuszem udali się następnie do Sali Odrodzenia, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia miastu Poznaniowi odznaki pułkowej wrzesińskiego pułku piechoty. Przemawiał ppłk. dypl. Nybulak w imieniu dawniejszego 10 pułku Strzelców Wielkopolskich.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej

Zarząd Główny — ul. Skorupki 14, tel. 9-18-51
Oddział Stołeczny — ul. Senatorska 29, tel. 6-35-58

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Zarząd Główny — ul. Mazowiecka 7, tel. 3-12-79
Okręg Warszawski — ul. Mazowiecka 7, tel. 2-25-46

Program wyszkolenia wojskowego

Program wyszkolenia wojskowego członków Związku b. Ochotników Armii Polskiej, uwzględniający trudności terenowe oraz wiek członków został opracowany i dostosowany do obecnych możliwości życiowych i organizacyjnych Związku.

Czas trwania wykładów, ćwiczeń, strzelania, pokazów itp. nie powinien przekraczać 8 do 10 godzin na miesiąc (2 — 2½ godzin tygodniowo).

Obowiązkowi wyszkolenia podlegają wszyscy członkowie do lat 40 bez względu na stanowisko i funkcje pełnione w Zarządzie.

Zwolnienie od ćwiczeń członka Zarządu może nastąpić tylko z ważnych powodów za zgodą prezesa Oddziału.

Członkowie, którzy przekroczyli 40 rok życia, winni bezwzględnie brać udział we wszystkich wykładach i pokazach, natomiast mogą być zwolnieni z ćwiczeń.

Celem podniesienia autorytetu kierowników wyszkolenia i wprowadzenia karności i dyscypliny wojskowej w czasie wykładów i ćwiczeń Zarząd Główny Związku nadał kierownikom wyszkolenia: a) prawo karania raportem karnym przed Oddziałem ćwiczącym (nagana ustna przed frontem Oddziału) — Pierwsze przewinienie,

b) prawo przedstawiania do raportu karnego do prezesa Oddziału w obecności Zarządu — powtórne przewinienie,

c) prawo karania naganą na piśmie podpisaną przez prezesa, kierownika wyszkolenia i sekretarza oraz ewentualne wywieszenie odpisu nagany, na tablicy w lokalu Związku na przeciąg 1 miesiąca — trzecie przewinienie.

Ramowy program wyszkolenia na miesiąc styczeń jest następujący:

15 bm. od godz. 9 — 10 ćwiczenie: musztra formalna, (salutowanie, zwroty oddziałem, chwyty bronią).

21 bm. od godz. 19 — 20 wykład: organizacja armii (rodzaje broni, podział jednostek) w ogólnych zarysach.

22 bm. od godz. 9 — 10 ćwiczenie: marsz Oddziału, zwroty, defilada.

28 bm. od godz. 19 — 20 wykład: regulamin służby wewnętrznej (w ramach plutonu).

29 bm. od godz. 9 — 10 strzelanie: z k. B. k: sport Nr. 1.

Zarząd Główny Związku b. Ochotników A. P. w Rozkazie Nr. 14 z dnia 16 grudnia 1938 r. ogłasza następujące ramy organizacji wyszkolenia wojskowego Związku:

a) Główne Kierownictwo Wyszkolenia w składzie:

1) Główny Kierownik Wyszkolenia;
2) Z-ca Głównego Kierownika Wyszkolenia;
3) Referent Organizacyjny;
4) Referent Wyszkolenia;
5) Referent O. P. L.;

Głównym kierownikiem wyszkolenia Związku b. Ochotników A. P. jest por. rez. St. Wodzianicki, kierownikiem zaś wyszkolenia Okręgu Warszawskiego został zamianowany por. rez. Paweł Kowalski, p. o. oficera do zleceń Prezesa Zarządu Głównego Związku.

Lustracja Oddziału w Łodzi



W dniach 10 i 11 grudnia ub. r. bawił w Łodzi na lustracji Oddziału Łódzkiego Związku b. Ochotników Armii Polskiej prezes Zarządu Głównego gen. Bohaterewicz, którego powitał na dworcu kolejowym prezes Oddziału kol. Pawlak. Następnie dowódca kompanii honorowej kol. Lisiak - Lisiecki złożył p. Generałowi raport, a córeczka ochotnika Kozłowska wręczyła kwiaty, poczem gen. Bohaterewicz dokonał przy dźwiękach orkiestry przeglądu kompanji honorowej.

Uroczystość w dniu 11 grudnia rozpoczęły się od zbiórki, na którą prócz miejscowego Oddziału Zw. Ochotników przybyły poczty sztandarowe Zw. Legionistek, P. O. W., Hallerczyków, Powstańców Śląskich, Legji Inwalidów W. P. oraz Oddziałów prowincjonalnych z orkiestrą łódzkiej Straży Ogniowej na czele.

Po defiladzie Oddziałów, liczących 1085 osób gen. Bohaterewicz w towarzystwie członka Zarządu Głównego kol. Sokołowskiego odbył w lokalu związkowym odprawę przewodniczących Sekcyj oraz lustrację działalności Zarządu.

Następnie w sali przy ul. Sterlinga 24, po zagajeniu zebrania przez prezesa Oddziału p. Pawlaka, gen. Bohaterewicz wygłosił przemówienie sprawozdawcze, o działalności Zarządu Głównego, zmierzającej ku poprawie bytu b. ochotników wojennych.

Pamięć Wielkiego Marszałka zebrani uczcili dwuminutową ciszą.

W zakończeniu swego przemówienia p. Generał wygłosił uznanie Oddziałowi Łódzkiemu, składając na ręce jego prezesa życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

Gen. Bohaterewicz zwiedził następnie pomnik ku czci poległych w walce z caratem bojowników 1905 r., grób Nieznanego Żołnierza oraz Dom-Pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbył krótką konferencję z bawiącym tam p. wojewodą Józewskim.

Po powrocie do lokalu związkowego prezes Zarządu Głównego odbył odprawę prezesów oddziałów prowincjonalnych oraz wziął udział we wspólnym obiedzie w siedzibie Federacji przy ul. Sienkiewicza Nr. 26.

Podniosły nastrój zapanował wśród zebranych po gorącym przemówieniu prezesa Wojewódzkiej Federacji sen. Dr. Fichny, który, przywołując do pamięci tradycje rycerskie b. kombatantów, wzniósł okrzyk na cześć Związku jego najwyższego przedstawiciela, p. gen. Bohaterewicza, i obecnego na sali p. ppor. Hardego, weterena 1863 r., honorowego członka Związku.

Wzruszającym był moment, gdy sędziwym weteranem zaopiekował się serdecznie gen. Bohaterewicz, towarzyząc mu w powrotnej drodze do domu.

Odbudowa zamku zbaraskiego

Z inicjatywy Związku Oficerów Rez. powstało w Tarnopolu przed trzema laty „Stowarzyszenie Oficerów Rezerwy Rzplitej dla odbudowy zamku ks. Wiśniowieckich w Zbarażu".

Okazało się, że na odbudowę zamku wraz z urządzeniem sal w stylu odpowiadającym 17 stulecia, potrzeba tylko 150 tys. zł., co wobec doniosłego znaczenia uratowania tego żywego świadectwa polskiej waleczności, nie jest sumą zbyt wielką.

Dotychczas zebrano jednak zaledwie około 30 tys. zł i to przeważnie z ofiar oficerów rezerwy. Wydano nadto złotą księgę pamiątkową, do której wpisują się ofiarodawcy. Na księgę tę zebrano 12.000 zł.

Za zebrane pieniądze usunięto gruz z rozsypujących się pokoli i odbudowano w rb. wschodnie (prawe) najbardziej zrujnowane skrzydło zamku. Oczyszczono nadto starą studnię 57-metrowej głębokości. Cieśle i murarze pracują w Zbarażu. Wzniesiono we wschodnim skrzydle ściany od fundamentów, pokryto je już dachem. W rb. odbudowuje się lewe skrzydło.

Brak jeszcze dużo pieniędzy na dalszą odbudowę.

Pieniądze te muszą się znaleźć, by w odbudowanym zamku, w jego 40 salach, mógł się pomieścić, jak to jest projektowane, polski „Dom Ludowy", siedziba oficerów rezerwy, urząd starościński oraz inne instytucje społeczne, aby zamek zbaraski w ten sposób mógł spełnić nowe swe zadanie: — obrony polskich dusz i serc, by stał się ogniskiem polskiej kultury w odległości 20 km. od wschodniej granicy.

Koło Brześć n/B

Z dniem 7 ub. m. rozpoczął się w Kole ZOR Brześć n. B. nowy okres pracy wyszkoleniowej, która odbywać się będzie w dwóch grupach, jedna dla piechoty, druga dla artylerii, stosownie do zarządzenia Zarządu Głównego ZOR.

Stawiennictwo na wykładach obowiązkowe.

11 stycznia w Kasynie Urzędn. Adm. Wojsk. ul. 3 Maja 22, godz. 18 — 20 piechota.

18 stycznia jak wyżej godz. 18 — 20 piechota.

Tegoż dnia w lokalu ZOR-u ul. Dąbrowskiego 23, godz. 18 — 20 artyleria.

8 lutego w Kasynie Urzędn. Adm. Wojsk. godz. 18 — 20 dla wszystkich rodzajów broni.

15 lutego w lokalu RZO-u godz. 18 — 20 artyleria.

22 lutego w Kasynie Urzędn. Adm. Wojsk. godz. 18 — 20 dla wszystkich rodzajów broni.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy R. P.

Zarząd Główny: Al. Jerozolimska 75, tel. 9-87-33

Komendanci okręgowi

Komendant Główny Federacji P. Z. O. O. i Z. R. zatwierdził na stanowiska okręgowych komendantów Okręgów Og. Związku Podof.

na Okręg Poznań — kpt. s. s. Pfonta Stefana,
na Okręg Grodno — st. sierż. s. s. Iglewskiego Antoniego.

Koło w Gnieźnie

Pod przewodnictwem delegata zarządu Związku, p. Kasprowicza z Poznania, odbyło się w Gnieźnie walne zebranie Związku Podoficerów Rezerwy.

Po sprawozdaniach podano wyniki rocznego strzelania, w którym pierwsze miejsce zajął Cieśliński przed Biskupskim i Strzelczykiem. Po strzelaniu mistrzowskim tytuł mistrza Koła zdobył p. Żołądkiewicz, uzyskując 162 pkt.

Zebrani dokonali wyboru zarządu w składzie: prezes p. Cieśliński, sekretarz Żołądkiewicz, skarbnik Strzelczyk, Kubacki komendant.

Dn. 5 lutego odbędzie się w Poznaniu zjazd z okazji 15-lecia istnienia organizacji.

Odprawa komendantów pow. Katowickiego

Komenda powiatowa Og. Związku Podoficerów Rez. w Katowicach wezwała prezesów Kół na konferencję, a komendantów Kół na odprawę, w której wzięli udział z ramienia władz PW i WF kpt. Olszewski i por. Podsadecki.

Komendant powiatowy p. Rudolf Bachut zapoznał zebranych z programem prac na okres zimowy, po czym omówioną została sprawa nowej fundacji na FON. przez Koła powiatu katowickiego i cały szereg spraw organizacyjnych.

ODPOWIEDZI REDAKTORA

P. St. Pożoga-Teter. Dęblin. — O istnieniu „Związku Niepodległościowców" nic nam nie wiadomo. Związek b. więźniów ideowych ma swoją siedzibę w Warszawie przy ul. Senatorskiej 36.

P. A. Pastuch. — W sprawie odznaczeń niepodległościowych nie mamy żadnych więcej wiadomości poza komunikatem Komitetu Krzyża Niepodległości, opublikowanym w prasie.

Koło Z. R. Ogrodzieniec.—Za walki o Kijów była ustanowiona w r. 1920 odznaka pamiątkowa. Zgłosić się należy do Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych.

P. K. Saletnik. — Proszę o nadesłanie „Cyklu opowiadań starego żołnierza". Wspomnienia z Odsieczy Lwowa nie mogłem dać do numeru, gdyż rocznica już minęła.

Koło Z. R. Ogrodzieniec. — Nie ma specjalnych odznak pamiątkowych dla uczestników walk o Kijów.

Por. Grzeszko. — Pismo Pańskie odesłaliśmy do biura Zarządu Głównego Związku Legionistów, który wydał taką broszurę, zawierającą tekst ustaw o zaopatrzeniu niepodległościowców.

Prowokacje czeskie po obu stronach granicy

Cały szereg prowokacji bojówek czeskich na Zaolziu spowodował Polskę do odwetu i interwencji dyplomatycznej.

W przeddzień nocy wigilijnej wpadł czeski granat ręczny do kawiarni „Polonia" w Cieszynie Zachodnim. Skutkiem wybuchu wybite zostało duże okno wystawowe.

Tego samego wieczoru w Rychwałdzie bojówkarze czescy rzucili granat ręczny na polski patrol policyjny, pełniący służbę na odcinku granicznym Rychwałd — Hermanice. Granat eksplodował i zranił lekko w plecy jednego z policjantów. Policjanci użyli broni i wystrzelili kilkakrotnie w kierunku napastników. Dywersanci zbiegli pod osłoną ciemności nocnych.

W nocy na 24 ub. m. w Dziećmorowicach, miejscowości, znanej z zaciekłej antypolskiej agitacji czeskiej, czterech czeskich dywersantów tłukło na głównej szosie w centrum gminy lampy oświetlenia elektrycznego. Dywersanci starli się z polskim patrolem policyjnym, do którego dali około 15 strzałów. Patrol policyjny odpowiedział strzałami, które jednak nie dosięgły bojówkarzy. Terroryści ci zbiegli w ciemnościach nocy.

W Łazach obok Orłowej w wieczór wigilijny około godz. 9 ośmiu dywersantów czeskich rzuciło sztachetę w okno miejscowego dentysty. Nadchodzący patrol policyjny przyjęli dywersanci strzałami. Policjanci użyli broni, ale nie zdołali trafić żadnego z terrorystów. Dywersanci rozmawiali poprawnie po czesku.

W Pietwałdzie obok Karwiny w wieczór wigilijny około godz. 11 oddano kilkanaście strzałów w kierunku budynku polskiego urzędu celnego na odcinku granicznym Radwanice — Pietwałd. Strzały padły od strony sanatorium. Ponadto ostrzelano polską placówkę straży granicznej i budynek polskiej policji obok toru tramwajowego w Pietwałdzie. Strzały na szczęście chybiły.

W niedzielę wieczorem czescy terroryści strzelali do polskich policjantów, którzy kontrolowali samochód, jadący z Zaolzia do Czechosłowacji. Strzały chybiły.

W odpowiedzi na nieustające prowokacje, wywołujące ogromne oburzenie wśród ludności Zaolzia, Śląski Urząd Wojewódzki wydalił z Dziećmorowic oraz z Rychwałdu po sto osób narodowości czeskiej. Wydalonym rodzinom nakazano opuścić granice Polski do 26 ub. m. godz. 14-ej.

Niedawno Śląski Urząd Wojewódzki wydalił już z Łazów 50 osób narodowości czeskiej i z Dziećmorowic również 50 Czechów w związku z krwawymi napadami terrorystów czeskich.

Był to odwet za zamach na posterunek w Dziećmorowicach przy czym 2 policjantów zostało ciężko rannych i za napad na dom działacza polskiego i posła na Sejm śląski dr. Bajorka w Łazach. Terroryści usiłowali rzucić kilka granatów do mieszkania, jednakże granaty te odbiły się od ramy okiennej. Wybuch spowodował wypadnięcie wszystkich szyb, a członkowie rodziny dr. Bajorka zostali ogłuszeni.

Razem wydalono 300 osób narodowości czeskiej, które opuściły wymienione gminy, udając się do Morawskiej Ostrawy, gdzie mieści się komenda czeskich bojówek. Dywersanci są szkoleni przez oficerów armii czeskiej i żandarmerii, a następnie wysyłani na teren polski, celem prowadzenia akcji wywrotowej.

Niezależnie od tego doraźnego odwetu władz polskich poseł Rzeczypospolitej w Pradze min. Kazimierz Papee dokonał osobiście interwencji u czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Chvalkowskiego w sprawie stanu rzeczy, panującego nad granicą Polską na Śląsku.

Min. Papee doręczył ministrowi Chvalkowskiemu notę, zwracającą uwagę na działalność czeskich bojówek, prasy i radiostacji na tych terenach, i zawierającą stanowcze żądanie zlikwidowania w krótkim czasie tego stanu rzeczy, sprzecznego z deklaracjami oficjalnych, czynników praskich, a utrudniającego rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uregulowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z nową Czecho-Słowacją.

Nie tylko bowiem hulają bojówki czeskie po polskim Zaolziu, ale równolegle z tym wzmogła się fala represji ze strony władz czeskich w stosunku do ludności polskiej, zamieszkałej po drugiej stronie granicy. Liczba przybywających ze strony czeskiej obywateli polskich, wydalonych przez tamtejsze władze, wzrasta z dnia na dzień.

Mimo silnych mrozów przybywający Polacy niejednokrotnie nie mogą zabrać ze sobą nie tylko najniezbędniejszego dobytku, ale nawet dostatecznie ciepłego ubrania. Przyczyną tego są bezwzględne metody, stosowane przy wydalaniu Polaków, władze czeskie bowiem pozostawiają im tylko kilkugodzinny termin na opuszczenie Czecho-Słowacji.

Przybywający opowiadają o trwających po stronie czeskiej nieustannych zamachach na ludność, instytucje i domy, stanowiące własność Polaków. Dokonywujące napadów bojówki czeskie zaopatrzone są w granaty rzczne i karabiny.

Najbardziej jaskrawy terror panuje w rejonie Gruszowa i Muglinowa.

Po tej interwencji chwilowo uspokoiło się na pograniczu. Widocznie doszła Czechów decyzja władz polskich, które oświadczyły, że za każdy dalszy zamach czeski wydalą dalszych 100 Czechów z Polski.

Spokój ten jednak na pograniczu nie trwał długo, bo już 27 grudnia ub. r. na przejściu granicznym w Podlesiu-Michałkowicach w pow. frysztackim rzucono granaty i ostrzelano z karabinów polskie placówki graniczne. W wyniku napadu dwaj strażnicy polscy: Bernard Wilkowski i Paweł Nowak zostali ciężko ranni. Również ciężko ranny został posterunkowy policji Paweł Chudy. Rannych przewieziono do szpitala w Orłowej.

Wizja lokalna i dochodzenie ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że granaty rzucone zostały na przejściu granicznym po stronie czeskiej, przy czym liczne ślady prowadzą od placówek czeskich w głąb terytorium czeskiego.

Niemal równocześnie dali znać o sobie po drugiej stronie granicy „przyjaciele" Polaków. Z gmachu konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie t. zw. nieznani sprawcy zerwali polskie godło państwowe i zniszczyli tablicę z nazwą konsulatu.

I znów musiał poseł Rzplitej w Pradze dokonywać „demarche" w czechosłowackim MSZ, żądając przeprowadzenia surowego śledztwa i ukarania winnych oraz udzielenia satysfakcji.

Na skutek tej interwencji dyrektor policji w Morawskiej Ostrawie stawił się osobiście z przeproszeniem w konsulacie Rzplitej. Śledztwo prowadzone przez władze czeskie jest w toku.

Wreszcie dnia 29 grudnia poseł polski w Pradze dokonał osobistej demarche w ministerstwie spraw zagranicznych w związku z zamachem terrorystów czeskich na posterunek graniczny Polski między Podlesiem a Michałkowicami.

Poseł Rzplitej otrzymał wyjaśnienie, iż rząd czesko-słowacki, pragnąc normalizacji stosunków na pograniczu, wysłał na teren Śląska naczelnego inspektora policji, który przeprowadzi surowe śledztwo i wyda dyrekcji policji czeskiej w Morawskiej Ostrawie potrzebne zarządzenia, by zmienić stan rzeczy na odcinku śląskim granicy polsko-czeskiej.

Rząd praski oczekuje szczegółowego raportu naczelnego inspektora policji po jego powrocie z Morawskiej Ostrawy i na podstawie tego raportu poczyni ewentualnie dalej idące zarządzenia.

Terror czeski po obu stronach nowej granicy na Śląsku udzielił się także spokojnemu dotychczas odcinkowi granicy od strony Słowacji i doprowadził nawet tam do wrogich wystąpień przeciw Polsce.

Na przystanku kolejowym w Swierczynowcu, stanowiącym obecnie stację graniczną, przewrócono maszt oraz skradziono wiszącą na nim polską flagę. W Szobieszowicach wyrwano z ziemi i przeniesiono na teren Słowacji polski słup graniczny. Słup porzucono w odległości około 100 mtr. od granicy.

Sprawa żydowska zagranicą

Podczas gdy na całym świecie debatuje się nad sprawą wyboru terenów na emigrację żydowską — w **Niemczech** jakoby zaczyna się rozpogadzać niebo nda Żydami.

Mianowicie w kołach zbliżonych do ministerstwa spraw wewnętrznych twierdzi się, że wbrew żądaniom oddziałów S. S. i policji, władze niemieckie nie wprowadzą obowiązkowej oznaki dla żydów w postaci żółtego znaczka w klapie marynarki.

Nie wejdzie także w życie zapowiedziany przez komunikat policyjny zakaz ukazywania się żydów w pewnych dzielnicach i na niektórych ulicach różnych miast Rzeszy.

Ogłoszony w dniu 2 b. m. zakaz ukazywania się żydów w Berlinie w tej strefie miasta, w której mieszczą się ministerstwa i urzędy państwowe, zostanie podobno złagodzony. Został on wydany — jak twierdzą — bez porozumienia się policji z kierownictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Natomiast ukazało się w Dzienniku Ustaw Rzeszy rozporządzenie wykluczające z Nowym Rokiem Żydów z zawodu komiwojażerów.

Staraniem pewnego zagranicznego towarzystwa opuściło Wiedeń 600 dzieci żydowskich, udając się do Honlandii, gdzie 100 z nich pozostanie, a reszta uda się do Anglii. Są to dzieci w wieku od 10 — 18 lat, i tylko 30 z nich nema jeszcze lat 10. Miesiące zimowe spędzą w Anglii, gdzie korzystać będą z opieki różnych towarzystw dobroczynnych. Na wiosnę mają się one udać się do Sudanu, by przyzwyczaić się do klimatu afrykańskiego. Z Sudanu dzieci te wyjadą podobno na stały pobyt do Abisynii.

W GDAŃSKU wyszło zarządzenie prezydenta policji zabraniające firmom żydowskim otwierania sklepów w 2 ostatnie niedziele przed świętami.

W RUMUNII rząd wszedł w rokowania z organizacjami żydowskimi w Rumunii w sprawie zrealizowania rządowych projektów, dotyczących emigracji Żydów, zamieszkałych w Rumunii od czasu końca wojny światowej. W grę wchodzi emigracja 150 tys. Żydów w ciągu 3 lat. Władze rumuńskie mają oddać do dyspozycji organizacyj żydowskich fundusze, potrzebne emigrantom, oraz pokryją ich koszty podaży.

Na terenie Bukowiny władze zamknęły 766 wyszynków wódki, znajdujących się w rękach żydowskich.

We Włoszech nałożony został na Żydów obowiązek zgłaszania państwu wszystkich posiadanych nieruchomości oraz większych przedsiębiorstw. Część majątku w nieruchomościach, którego wartość przekracza minimalną granicę opodatkowania w wysokości 20 tys. lirów oraz wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 100 robotników, winny być odstąpione instytutowi rządowemu, który równocześnie zostaje specjalnie powołany do życia. Żydzi włoscy, odstępujący państwu część swego majątku nieruchomego, otrzymują wzamian 4 procentowe obligacje dłużne.

W Rzymie pojawiły się w wielu sklepach napisy: „Magazyn aryjski".

Szwajcaria zamknęła swe granice dla masowej imigracji Żydów niemieckich. Mogą oni przybyć na tę wolną ziemię tylko po otrzymaniu specjalnej wizy w jednym z konsulatów szwajcarskich.

W celu pomieszczenia uchodźców żydowskich musiała Szwajcaria założyć specjalne obozy. Miesięczne utrzymanie wychodźców wynosi około ćwierci miliona fr., które pokrywane są przez Żydów szwajcarskich.

Radio

Program audycji

Od dn. 1.I do dn. 7.I.1939

Niedziela — dn. 1.I. — **Nowy Rok.** — 7.15 Audycja poranna. 9.25 „Śląscy betlejkarze" — audycja muzyczno-słowna. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 12.03 Poranek symfoniczny z Krakowa. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. **13.05 Międzynarodowa audycja noworoczna.** 13.20 Koncert rozrywkowy. 14.45 Audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.30 „Żółta szlafmyca albo kolęda na Nowy Rok" — komedio-opera Zabłockiego. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.10 Przemówienie noworoczne Dyr. Nacz. Polskiego Radia min. K. Libickiego. 19.00 Noworoczna audycja sportowa. 19.35 Płyty. 21.20 Muzyka taneczna. 21.40 Wesoła audycja z Katowic. 22.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — dn. 2.I. — 6.30 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Współczesna muzyka angielska. 17.30 Koncert kameralny. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. **19.00 Audycja żołnierska.** 21.15 Recital fortepianowy. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek — dn. 3.I. — 6.30 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Pog. dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Polska muzyka fortepianowa. 17.05 Recital na violi. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.15 „Manfred" — poemat Byrona. 22.15 Muzyka taneczna.

Środa — dn. 4.I. — 6.30 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Aud. dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.20 Ochrona dzieci przed gruźlicą. 16.35 Recital wiolonczelowy. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 „Wędrówka do miasta czy rozwój wsi". 19.00 „Pociąg w nieznane". 21.00 „Opowieść o Chopinie". 22.00 Folklor Grecji. 22.40 Odczyt.

Czwartek — dn. 5.I. — 6.30 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Pog. dla młodzieży. 15.15 „Nie mam na nic czasu". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.20 Duety wokalne. 16.45 „Trzej królowie wzorem mody" — felieton. 17.00 Koncert. 17.40 Szlakiem Batorego i Tyzenhausa. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Życiorysy instrumentów". 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.10 Muzyka. 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.02 Muzyka taneczna. 23.05 Koncert.

Piątek — dn. 6.I. — 7.15 Audycja poranna. 9.00 Aud. muzyczno-słowna. 9.30 Koncert. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej we Lwowie. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Powieść romantyczna". 13.15 Muzyka obiadowa. 14.35 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Komedia Fredry: „Cudzoziemszczyzna". 17.00 Recital skrzypcowy Niemczyka. 17.30 „Gejsza" — operetka. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.15 Płyty. 22.00 Wesoła audycja. 22.30 Muzyka taneczna.

Sobota — dn. 7.I. — 6.30 Audycja poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Słuchowisko dla dzieci. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.35 Beethoven: Oktet op. 103. 17.05 Pogadanka. 17.20 Koncert solistów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 Wielki koncert rozrywkowy. — 24.00 do 1.00 — Muzyka taneczna.

Tygodniowa kronika wydarzeń



Zameczek w Jaworzynie

— P. Prezydent Rzplitej spędził święta w pałacyku myśliwskim w Jaworzynie, który niedawno odzyskany został razem z tą ziemią i pomnożył liczbę letnich rezydencji Głowy Państwa. Pałacyk ten, wyglądem swoim przypominający Spałę, leży w pobliżu drogi z Zakopanego do Morskiego Oka. Podczas świąt P. Prezydent, korzystając z obfitych w górach opadów śnieżnych, jeździł na nartach i zwiedził nowe inwestycje w Zakopanem.

— Życzenia noworoczne będzie Pan Prezydent w tym roku przyjmował na Zamku Królewskim w Warszawie, nie jak dotychczas w dniu 1 stycznia, ale dopiero 8 bm. ,aby osobom, korzystającym z urlopów świątecznych nie przerywano odpoczynku.

— Tuż przed świętami oddano w Zakopanem do użytku publicznego 11 wspaniałych urządzeń turystycznych i sportowych, wśród których znajduje się kolej linowa na Gubałówkę, wielki stadion sportowy itp. Otwarcia dokonał min. Ulrych, wygłaszając odpowiednie przemówienie.

— Do Polski przybyło z zagranicy 1000 Polaków, aby spędzić w kraju święta. Z Paryża przyjechało specjalnym pociągiem 450 wychodźców, a potem druga partia 350 osób z Lille, ponadto 180 osób ze Strasburga.

— Poznańska Legia Akademicka wysłała na święta patrol społeczny na kresy wschodnie celem utrzymania łączności z tamtejszą ludnością polską i podniesienia ducha polskiego. Patrol, składający się z 5 akademików, żołnierzy Legii Akademickiej obozował w powiecie sokalskim, gdzie urządził opłatek dla ludności polskiej trzech wsi, obdarowując ją podarunkami, radioodbiornikiem i książkami.

— Żołnierze oddziałów polskich, czynnych przy zajęciu Spisza i Orawy zbudowali nową drogę w Pieninach, biegnącą prawym brzegiem Dunajca. W ten sposób wieś Leśnica, która była długi czas odcięta od Krośnienka i Szczawnicy z powodu braku dobrej drogi, odzyskała na nowo komunikację ze światem.

— Wicepremier Kwiatkowski przyjął delegację pracowników umysłowych, pozostających w służbie państwowej, którzy przedłożyli mu postulaty w sprawie położenia materialnego pracowników państwowych i m. in. reformy ustawy uposażeniowej, dodatków rodzinnych, zwrotu opłat za wpisy szkolne itp. P. wicepremier stwierdził, że świadczenia personalne budżetu państwa na rzecz urzędników co roku wykazują systematyczny wzrost w wyniku przeprowadzanej redukcji stawek podatku specjalnego, awansów, zwiększenia liczby etatów itd.

W tym celu będzie powołana w Ministerstwie Skarbu komisja z udziałem delegatów związków pracowniczych. Komisja ta rozważy możliwości nowelizacji tej ustawy.

P. wicepremier oświadczył, również, że gotów jest rozpatrzyć niektóre inne postulaty i zastanowi się, jakie w tej dziedzinie będzie mógł powziąć decyzje w ramach istniejących obecnie możliwości budżetowych państwa.

— Wiceministrem rolnictwa został zamianowany p. Leonard Krawulski, dyrektor departamentu tego ministerstwa, Beliniak i Szczypiorniak. W wojsku polskim służył również w ułanach i wyszedł do rezerwy po demobilizacji w stopniu porucznika. W ministerstwie rolnictwa pracuje bez przerwy od roku 1921.

— Dotychczasowy wiceminister rolnictwa dr. Maurycy Jaroszyński, został prezesem Państw. Banku Rolnego.

— Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński mianował ppłk. s. s. Mieczysława Starzyńskiego, dotychczasowego zastępcę naczelnego redaktora „Gazety Polskiej" — naczelnym redaktorem „Gazety Polskiej" w miejsce płk. Miedzińskiego, który ustąpił z tego stanowiska po wyborze na marszałka Senatu.

— Przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Urszulanek 70-letnia matka Maria Ledochowska stała się ofiarą szykan ze strony niemieckich organów kontrolnych na stacji granicznej Neu-Bentschen, gdy wracała z Rzymu do Wielkopolski, gdzie Urszulanki mają swój dom macierzysty w Pniewach. Mimo mroźnej nocy celnicy niemieccy poddali matkę Ledóchowską bardzo szczegółowej i surowej rewizji osobistej, prując nawet jej suknie. Nie oszczędzono nawet małego krzyżyka z relikwiami, który rozkręcano.

— W zabytkowym zamku Radziwiłłów w Nieświeżu wybuchł podczas świąt pożar, który strawił całe lewe skrzydło pałacu. Spłonęła doszczętnie t. zw. sala królewska, część dachu oraz podłogi i sufity przyległych komnat. Stopiła się również na znacznej przestrzeni miedziana blacha, którą pokryty jest dach zamku. Pożar powstał w czasie nieobecności Radziwiłłów, którzy bawili w tym czasie wraz z gośćmi w okolicznych lasach na polowaniu.

— Urząd Wojewódzki w Wilnie zezwolił na wznowienie działalności rozwiązanego litewskiego Towarzystwa Naukowego, które zmieniła obecnie nazwę na Litewskie Tow. Przyjaciół Nauk.

— Kardynał Kakowski zachorował ciężko. Stan jest bardzo poważny. Chory przyjął ostatnie sakramenta.

W GDAŃSKU:

— W poczekalni dworca głównego w Gdańsku aresztowano pracownika stoczni gdańskiej p. Mienika i jego dwóch towarzyszów. — Aresztowanie te bezwątpienia mają związek z niedawnym napadem oddziału hitlerowskiego na ojca Mienika, urzędnika poczty, którego pobito za niepozdrowienie przechodzącego ulicą hitlerowskiego pocztu sztandarowego. Podczas szamotania się Mienikowi skradziono wówczas banknot 100-złotowy.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

— Polsko-litewskie rokowania handlowe, rozpoczęte w Kownie pod koniec listopada, doprowadziły 22 grudnia do zawarcia układu handlowego, podpisanego ze strony polskiej przez posła Rzplitej w Kownie, min. Charwata i przewodniczącego delegacji polskiej, radcy ekonomicznego MSZ. Wszelakiego. Ze strony litewskiej układ został podpisany przez ministra spraw zagranicznych Urbszyca i przewodniczącego delegacji litewskiej Norkaitisa.

Układ handlowy oparty jest na klauzuli największego uprzywilejowania. Zawiera on postanowienia, dotyczące m. in. komiwojażerów, świadectw pochodzenia i żeglugi. Układ obejmuje również listę towarów, przeznaczonych do przywozu i wywozu. Handel między obu krajami będzie zrównoważony. Płatność za towary importowane będzie dokonywana w wolnych dewizach. Poza tymi sprawami układ reguluje system wzajemnego tranzytu i trasportu towarów polskich drogą wodną i kolejową w kierunku portu Kłajpedy.

— Gen. Wieniawa-Długoszowski, ambasador R. P. przy Kwirynale wziął udział w zorganizowanej akademii ku czci włoskiego pułkownika Stanisława Becchi, rozstrzelanego przez Moskali w r. 1863 za udział w powstaniu styczniowym. Po przybyciu do Florencji, ambasador złożył wieniec przed tablicą pamiątkową, ufundowaną w r. 1882 przez Polaków z Florencji w klasztorze św. Krzyża. Tablica ta, wykonana przez poetę i rzeźbiarza Teofila Lenartowicza, przedstawia scenę rozstrzelania płk. Becchi.

Następnie ambasador Wieniawa-Długoszowski przyjęty był w domu Dantego, siedzibie sekcji ochotników wojennych, gdzie wręczono mu honorowy sztylet faszystowski, oraz nominację na honorowego członka florenckiej sekcji ochotników wojennych.

Przemawiając w czasie akademii ambasador Wieniawa - Długoszowski, podkreślił, że płk. Becchi poniósł na ziemi polskiej śmierć za najwyższe ogólnoludzkie ideały, których kolebką były zawsze Włochy, a których obrońcą w Europie środkowo-wschodniej jest Polska.

— W Brukseli odbyła się inauguracja alei im. Prezydenta Mościckiego. Burmistrz miasta w przemówieniu swym podniósł zalety P. Prezydenta, jako uczonego i męża stanu. W odpowiedzi poseł Rzplitej wyraził podziękowanie za ten dowód przyjaźni dla Polski.

— Na prośbę Komitetu budowy pomnika Stefana Batorego w Budapeszcie przeniesiona będzie z Polski i złożona w fundamentach tego pomnika ziemia, pobrana z fundamentów zamku Batorego w Grodnie oraz z pól Radzymina, Nowej Rury i Mostów, jako pobojowisk zwycięskich walk grodzieńskiego pułku strzelców im. Stefana Batorego. Uroczystość pobrania ziemi odbyła się w Grodnie.

— Książęta Czartoryscy, którzy są właścicielami rozległych gruntów w Adampolu pod Stambułem, wyrazili zgodę na podział tych gruntów pomiędzy miejscową ludność, będącą potomkami emigrantów polskich, osiedlonych w Turcji od czasu wojny krymskiej. Dotychczas Polacy w Adampolu byli tylko dzierżawcami gruntów.

— W Douai (Francja północna) odbył się zjazd Polaków, przebywających na emigracji. Na zjeździe tym dokonano zjednoczenia tej półmilionowej rzeszy naszych rodaków, powołując do życia Związek Polaków we Francji, wchodzący w skład Światowego Związku Polaków.

— Pewien oficer wojsk amerykańskich, Polak zapisał Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku swoją premię, na którą został zaasekurowany na 10.000 dolarów.

— W ubiegłym roku przybyło do Paragwaju 5.000 emigrantów polskich z zawodu rolników, którzy się osiedlili na roli.

Wróżby jasnowidza i astrologa na rok 1939



Ossowiecki

W Warszawie mieszka głośny jasnowidz, inż. Stefan Osowiecki, który ma niezwykły dar odgadywania rzeczy dalekich i nieznanych mu przed tym, oraz przepowiadania wydarzeń, mających nastąpić kiedyś dopiero w przyszłości. Jego przepowiednie w ubiegłych latach głoszone o następnym roku spełniły się prawie co do joty.

Ossowiecki przepowiedział niezwykle trafnie — jak stwierdzają świadkowie dziennikarze — rozszerzenie granic Rzeszy na południowo-wschód (Anschluss i Sudety), zniknięcie dwóch państw z karty Europy (Austria i właściwie Czechosłowacja), rolę Anglii w dorywczym uratowaniu pokoju, krótkotrwały niepokój na Litwie i poprawę naszych sąsiedzkich stosunków, śmierć królowej Rumunii i dyktatora Turcji Atatürka, zwycięskie walki Japonii, zwiększający się rozmach gospodarczy w Polsce, wielką ilość katastrof lotniczych na całym świecie itp.

Także więc i obecnie na prośbę przedstawicieli kilku pism stołecznych inż. Ossowiecki powiedział im, jak w jego wizjach przedstawia się rok 1939.

Będzie to rok silnych wstrząsów dla świata, ale o tym potem.

Przede wszystkim obchodzi nas Polska. Na szczęście — w Polsce będzie najspokojniej ze wszystkich krajów — mówi jasnowidz.

Nadchodzący rok przyniesie wewnątrz kraju duży rozmach inwestycyj gospodarczych. Świetna aura nad min. Kwiatkowskim. Polska wzmacnia się ekonomicznie, a politycznie zyskuje autorytet, zmuszający świat do poważnego liczenia się z nią.

Polski miecz nie wyjdzie z pochwy w nadchodzącym roku, aczkolwiek w pewnym momencie zbrojny zatarg będzie wisiał na włosku. Do powstania państwa ukraińskiego nie dojdzie. Granica polsko-węgierska przybliża się, spójnia tych dwóch narodów utrwala się.

Polska coraz więcej wysuwać się będzie do roli mocarstwowej. Nowe sukcesy naszych dyplomatów. Jeden z obecnych członków rządu otrzyma jeszcze wyższe stanowisko. To już wszystko, to już wszystko...

Inż. Ossowiecki nie chce już powiedzieć nic więcej.

Jakże inaczej przedstawiają się horoskopy innych państw europejskich w jasnowidzeniu Ossowieckiego. Padają krótkie urywane zdania:

...Francja — Włochy poważne konflikty. Możliwe zbrojne wystąpienia. Ale wojny nie będzie. Anglia nie dopuści. Anglia czuwać będzie ciągle. Będzie stała niewzruszenie na straży pokoju.

...W Rumunii coś w rodzaju rewolucji. Groźne zamieszki... W Austrii, włączonej do Niemiec — silne niepokoje.

...Zbrojenia, zbrojenia wszędzie. Rok 1939 będzie punktem szczytowym zbrojeń Europy. Fabryki, przemysł, przygotowania jak gdyby do czegoś strasznego.

...W Stanach Zjedn. A .P. również niepokoje. Roosevelt zagrożony.

...Najgorzej w Rosji. Zupełny upadek komunizmu. Bunty włościańskie. Dyktatura wojska. Krwawe zamieszki. Stalin musi zejść — nie widzę go zupełnie!...

...Pobudzi to Niemcy do wystąpień na wschód. Będą się starali przejść do Rosji. Na Ukrainę. Przez Rumunię.

...Sprawa Ukrainy będzie sprawą całej Europy. Wywoła to w Niemczech ruch militarny. Polska znajdzie się chwilowo w trudnej sytuacji, ale wszystko skończy się szczęśliwie dla nas.

...Pomruk Dalekiego Wschodu nie ustanie. Spotężnieje. Będzie coraz groźniejszy...

...Dla Żydów będzie to rok ciężki. Znacznie gorszy niż 1938. Ale ten wstrząs psychiczny uratuje ich naród. Kiedyś wdzięczni będą za to Hitlerowi. Zmuszeni bowiem będą do zorganizowania się. Odbędą się liczne kongresy i zjazdy przedstawicieli żydostwa z całego świata. W r. 1939 powstanie zaczątek przyszłego państwa żydowskiego. Utworzy się ono, kiedyś, później, w Rosji, w okolicach Donu...

Inż. Ossowiecki urywa, ale po chwili dodaje:

...Dwóch panujących odejdzie...

...Jeden umrze śmiercią tragiczną...

Padają imiona...

Jest rzeczą charakterystyczną, że bardzo zbliżoną do powyższych słów wróżbę wypowiedział niemal równocześnie głośny we Francji astrolog Maurice Privat, którego zeszłoroczne przepowiednie np. co do Czecho-Słowacji także się spełniły.

Obecnie wróżąc o kolejach państw europejskich w roku 1939, mówi on także o Polsce, dla której nie ma w zanadrzu złych przepowiedni. Twierdzi on, że Polska w r. 1939 będzie odgrywała rolę mediatora w konfliktach politycznych, a szczególnie w tych, które dotyczą losu Czecho-Słowacji. W pewnych okolicznościach Polska będzie arbitrem i pacyfikatorem. Nawet wbrew własnym interesom, będzie ona gasiła pożary i uspokajała umysły.

Polska wyjdzie dobrze na tym, że w skład jej rządu wchodzą wojskowi. Dzięki armii zdobędzie popularność i wzmocni swój prestiż.

Na rok 1939 przewiduje astrolog także w Polsce „pewne zamieszki", które gdzie indziej zakończą się krwawo. Zamieszki te będą już, jego zdaniem, sygnalizowane w dniu 27 stycznia. W dniu 12 kwietnia sytuacja w Polsce będzie napięta. Nastroje opozycyjne mają się wzmóc także w dniu 12 października 1939 r.

Zostanie opracowana nowa konstytucja, z której wyjdą na powierzchnię nowi ludzie, a nieznane dotychczas nazwiska zajaśnieją blaskiem. Przyjaźń polsko-francuska zacieśni się.

Dla Anglii Privat wróży: poważną chorobę króla Jerzego, mówiąc o wielkim niepokoju, związanym z osobą króla w dniach 2 i 3 lipca b. r. Niejasno też brzmi zdanie: „żałoba narodowa wywołała w Anglii i za granicą daleko idące zmiany".

Natomiast dla brata królewskiego, księcia Windsoru, widzi astrolog dni jasne. Szczyt powodzenia osiągnie ks. Windsoru dopiero w r. 1941. Dla rodziny królewskiej w Anglii mogą być feralnymi dni 7 i 12 maja i 3 lipca.

Dla Mussoliniego wróżby Privata nie są zbyt pomyślne.

Wewnętrzny kryzys grozi faszyzmowi, a zdrowie Mussoliniego jest zagrożone. Astrolog przewiduje wzrost wpływów katolicyzmu przeciwnych rasizmowi. Niezmiernie ważny dla faszyzmu i jego wodza to 20 maja i 17 czerwca 1939. Wówczas to, zdaniem wróżbity, Duce będzie się musiał poddać „jakieś nieubłaganej konieczności". Przechoruje ten wstrząs. Stan zdrowia jego po pomyślniejszym okresie pogorszy się około 6 września i znowu polepszy się około 17 listopada.

Czarne chmury nad Italią przewiduje astrolog na dzień 10 grudnia 1939 r.

Na tronie papieskim nastąpi zmiana. Zasiądzie tam jeden z najmłodszych książąt Kościoła.

KRONIKA FIDAC'U

DALSZY SKŁAD ZARZĄDU GŁÓWNEGO FIDAC'U

Rada Zarządzająca Fidac'u zebrana w Paryżu w dniu 29 listopada ub. r. wybrała jednogłośnie następujących członków Zarządu, wychodzących z biura głównego, a mianowicie:

sekretarzem generalnym wybrano dotychczas piastującego to stanowisko p. Andrzeja Boulard'a (Francja); dyrektorem administracyjnym również dotychczas pełniącego tę funkcję p. Henry W. Dunninga (St. Zjedn. A. P.); skarbnikiem generalnym został Canzio Cimpincio (Włochy); zastępcą skarbnika gener. Georges Davos (Francja).

Przewodniczący i sprawozdawcy poszczególnych komisyj Fidac'u są następujący:

Komisja Pokoju i Spraw Zagranicznych — przewodn. Jean Desbons (Francja), sprawozdawca Leon Leonard (Belgia);

Komisja Ofiar Wojny: przewodn. Sylvain de Valkeneer (Belgia), sprawozdawca Louis Fontenaille (Francja);

Komisja Propagandy: przewodn. Bernhard Ragner (St. Zjedn. A. P.), sprawozd. Georges Daumas (Francja);

Komisja Statutów i Finansów: przewodn. Emile Taudiere (Francja), sprawozd. Alphonse Kerkhofs (Belgia).

CZWARTY SALON KOMBATANCKI

W celu umożliwienia Narodowej Sekcji Belgijskiej Fidac'u zorganizowania 4-go Salonu Międzysojuszniczego Artystów Kombatantów w Liège w tym samym czasie, w którym odbędzie się tamże „Wystawa Wody" (maj — listopad 1939) Sekcja Narodowa Jugosłowiańska ustąpiła swej kolei zorganizowania tegorocznego, czwartego z rzędu, Salonu Kombatanckiego na rzecz Sekcji Belgijskiej, salon ten bowiem miał się odbyć w tym roku w Belgradzie.

Komisarzem Generalnym Salonu został kol. Maurice de Praetere, obecny wiceprezes Fidac'u na Belgię, organizator Salonu w Brukseli z roku 1935, z okazji odbywającego się tamże w tym czasie Kongresu Fidac'u.

Sekcje narodowe Fidac'u zostały zaproszone do wzięcia udziału w wystawieniu dzieł, których liczba zostanie ustalona zgodnie z przestrzenią, przeznaczoną do dyspozycji. Wystawiający którymi mogą być tylko byli kombatanci, biorą na swój koszt transport tam i z powrotem. Koszty zorganizowania Salonu poniesie oczywiście Sekcja Belgijska.

KRZYŻ W VILLERS BRETONNEAUX

Uczucia braterstwa wśród b. sojuszniczych kombatantów, jakie ich łączą od kilku lat, zamanifestowały się ostatnio szczególnie nieoczekiwanie:

Parę tygodni temu. b. oficer korpusu australijskiego, por. Boxall, wzruszony uroczystościami wzniesienia pomnika wojennego australijskiego w Villers Bretonneaux (płn. Francja) udał się do p. Huish'a, prezesa Stow. b. Kombatantów Państwa Queensland, wręczając mu piękny krucyfiks z kości i prosząc jednocześnie, aby został on umieszczony w kościele Villers Bretonneaux. Por. Boxal znalazł ten krucyfiks w r. 1918 w dniu, który stał się następnie „Dniem Anzac" t. zn. świętem kombatantów australijskich. Po wzięciu Villers Bretonneaux przez grupy australijskie kościół tamże został niemal doszczętnie podziurawiony przez pociski niemieckie, krzyż zaś znaleziono na drodze wśród gruzów i odłamków szrapneli.

Obecnie po 20 latach nieobecności krzyż wraca na właściwe miejsce.

POMNIK PORTUGALSKI W BOULOGNE-SUR-MER

Ku uczczeniu pamięci żołnierzy portugalskich poległych w czasie wojny został wzniesiony pomnik wśród grobów portugalskich żołnierzy na cmentarzu Boulogne-Sur-Mer.

Uroczystość odsłonięcia odbyła się dnia 27 listopada ub. r. przy osobistym udziale ministra kombatantów p. Champetier de Ribes oraz generała armii portugalskiej Pedro Cid, przedstawiciela ministra pełnomocnego Portugalii w Paryżu.

Inicjatywę wzniesienia tego pomnika podjęło stow. „Francja — Portugalia" przy pomocy prezesa tegoż stowarzyszenia p. M. G. Honoré i sekretarza generalnego p. C. Marchand'a oraz znanego dobrze w sferach kombatanckich b. wiceprezesa Fidac'u na Portugalię p. Ruy Shirley Pereira, obecnego konsula portugalskiego w Boulogne Sur-Mer.

Pomnik został przekazany radzie miejskiej tego miasta, która ofiarowała teren pod pomnik.

Ten piękny i nadzwyczaj prosty pomnik wykonany został przez Piotra Drobecq w kształcie krzyża o wymiarach kwadratowych (zachowujący formę krzyża i z lotu ptaka) z białego kamienia.

20-LECIE LEGIONU AMERYKAŃSKIEGO

Już obecnie Legion Amerykański czyni przygotowania do uroczystości 20-lecia swego istnienia, przypadającego na 19 marca 1939 r.

Sekcja Francuska tej organizacji zamierza umieścić plakietę pamiątkową w tym domu, w którym się odbyło w Paryżu pierwsze posiedzenie Legionu Amerykańskiego.

Komendant Sekcji Francuskiej Berhard Ragner zaprosił na tę uroczystość z zarządu głównego L. A. komendanta Stephena F. Chadwick'a i możliwe jak największą liczbę tych, którzy przyczynili się do założenia Legionu.

NAJMŁODSI GENERAŁOWIE WOJENNI

Generał armii angielskiej A. C. Critchley poślubił niedawno w konsulacie generalnym Wielkiej Brytanii w Paryżu artystkę Miss Dianę Fishwich, która jest młodsza od małżonka o 21 lat.

Gen. Critchley posługuje się bardzo rzadkim tytułem najmłodszego generała wojennego, miał bowiem 27 lat, kiedy w czasie działań wojennych otrzymał nominację generalską. Odpowiednikiem jego w wojsku francuskim jest gen. Serrigny, który otrzymał również gwiazdki generalskie w wieku normalnie przewidzianym na majora i to przy szybkim tempie awansów.

Anioł opiekuńczy Legii Cudzoziemskiej

We wszystkich prawie miastach Maroka i Algieru znajdują się tzw. bary papuzie. Lokale te przeznaczone są głównie dla żołnierzy Legii Cudzoziemskiej, którzy tutaj szukają zapomnienia po chybionym życiu i niesłychanie twardej służbie wojskowej. Szczególną sławą cieszył się do niedawna bar papuzi w miasteczku Tasa i to nie tyle dla swych oryginalnych przyjemności, jak raczej dzięki piękności właścicielki, baronówny Ireny Sirvens,— która swą tajemniczą przeszłością budziła powszechne zainteresowania.

Irena Sirvens, córka b. marszałka dworu carskiego, przybyła po rozmaitych wędrówkach i przygodach do Tasa, gdzie dzięki swej niedostępności, zdobyła sobie sympatie wszystkich. Nawet bey Tunisu nie nastraszył się długiej podróży, by zobaczyć piękną rosjankę, tańczącą co wieczór w fantastycznych kostiumach. Oficerowie kolonialni wszyscy byli w niej zakochani i usiłowali pozyskać jej względy, lecz nikt nie zdołał się poszczycić najmniejszym awansem.

Wzrok Ireny Sirvens błądził chłodny i obcy ponad głowami jej entuzjastycznych wielbicieli. Gdy który z zaciętych o nią sporów zakończył się śmiertelnie, co nie należało do rzadkości, Irena w konwencjonalnych wyrazach ubolewania przechodziła do porządku nad tragicznym wypadkiem.

Tym większą niespodzianką było, kiedy w roku ub. nawiązał się stosunek między piękną Rosjanką a prefektem policji w Tasa. Słabość Rosjanki do prefekta policji wydała się zupełnie niezrozumiałą, gdyż Duvatel był łysy, w podeszłym wieku, otyły, a w dodatku nie był nawet specjalnie zamożny. Lecz Irena pokazywała się odtąd wyłącznie w towarzystwie prefekta, który co wieczór zasiadał w swej loży w barze. Był on cichym stróżem, — który uniemożliwiał wszelkie zbliżenie się do Rosjanki. Grono jej wielbicieli przerzedziło się znacznie.

Jedynie kilku więcej odważnych, a między nimi kapitan Armand Tullier, który świeżo przybył z Paryża do Tasa, pozostał na placu. Z zawziętością, do jakiej są tylko zdolni zazdrośni, Tullier począł śledzić Rosjankę i jej przyjaciela by się dowiedzieć czegoś więcej o dziwnym tym stosunku. Wynik był jednakże mniej niż mierny. Ani razu Tullier nie zdołał stwierdzić, żeby Irena spotkała się kiedykolwiek z prefektem policji poza barem.

Coś przecież zwróciło jego uwagę. Prefekt w czasie produkcji wieczornych kilkakrotnie opuszczał swoją lożę, aczkolwiek nie widziano go na korytarzu poza lożami. Tullier zakradł się więc pewnego dnia do loży i po krótkim badaniach odkrył ukryte drzwi w bocznej ścianie, które otwierały się za lekkim naciśnięciem guziczka.

Kapitan znalazł się w piwnicy o gęstym, stęchłym powietrzu, z którego wchodziło się do ukrytego ganku, zapełnionego szeregiem wieszaków. Setki ubrań, butów, czapek, wszelkich wielkości wisiały tam i stały.

Nagle zrodziło się w nim podejrzenie, które kazało mu zapomnieć o miłości a przypomniało mu o poczuciu obowiązku.

W kołach legionistów nieraz nazywano Irenę Sirvens „aniołem opiekuńczym". Sądził on dotąd, że określenie to oznacza jedynie entuzjastyczny hołd dla jej piękności. Czyżby nazwa ta miała jakie głębsze znaczenie? Czyżby Irena Sirvens pozostawać miała w jakimkolwiek związku z wzrastającą dezercją legionistów? Tullier milczał i śledził dalej. Kiedy już miał potwierdzenie pewnych poszlak, złożył on raport swej władzy przełożonej.

Śledztwo prowadzone teraz na szeroką skalę w wyniku czego niebawem piękna tancerka i prefekt policji znaleźli się w więzieniu w Casablanca.

W procesie Irena Sirvens otwarcie przyznała się do zarzuconych jej czynów, które usprawiedliwiała przekonaniem, że Legia Cudzoziemska winna być zlikwidowana. Prefekt policji natomiast zaprzeczał, jakoby udzielał pomocy przy dezercji w Legii. Udowodniono mu jednakże, że zaopatrywał on legionistów w fałszywy paszport.

Sąd wojskowy w Casablanca wydał wyrok, zasądzający obojga na karę śmierci.



MIŁOŚĆ I SZELKI

W zacisznej alejce parku siedzą młodzieniec i panna.

Młodzieniec wzdycha i mówi:

— O, jakże chciałbym paść teraz przed panią na kolana i wyznać jej moją miłość! Niestety, boję się.

— Czego?

— Żeby mi szelki nie pękły, bo mam za krótkie.

DO INNEGO

— Jeżeli pan będzie tak pił, jak dotąd, to pan nie pożyje i roku! Co pan myśli zrobić?

— Pójdę do innego lekarza..

ANTYALKOHOLIK

— Twierdzi pan, że jest pan antyalkoholikiem, a tymczasem widziałem pana wczoraj jak pan pił w restauracji kieliszek koniaku.

— Niemożliwe! To widocznie było po pijanemu.

WSZYSTKO JEDNO

— Proszę o książkę doktora Szulca „Jak utyć?".

— Cały nakład wyczerpany. Ale radzę wziąć dzieło doktora Millera: „Jak schudnąć?" — i robić wszystko naodwrót.

ŁADNA RODZINKA

— Wiesz? Antka wypuścili już z więzienia. Siedział cały miesiąc.

— A mnie opowiadał, że był u ojca.

— I prawda. Siedział razem z ojcem.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna z góry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. s. s

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o. Warszawa, Szpitalna 10.